

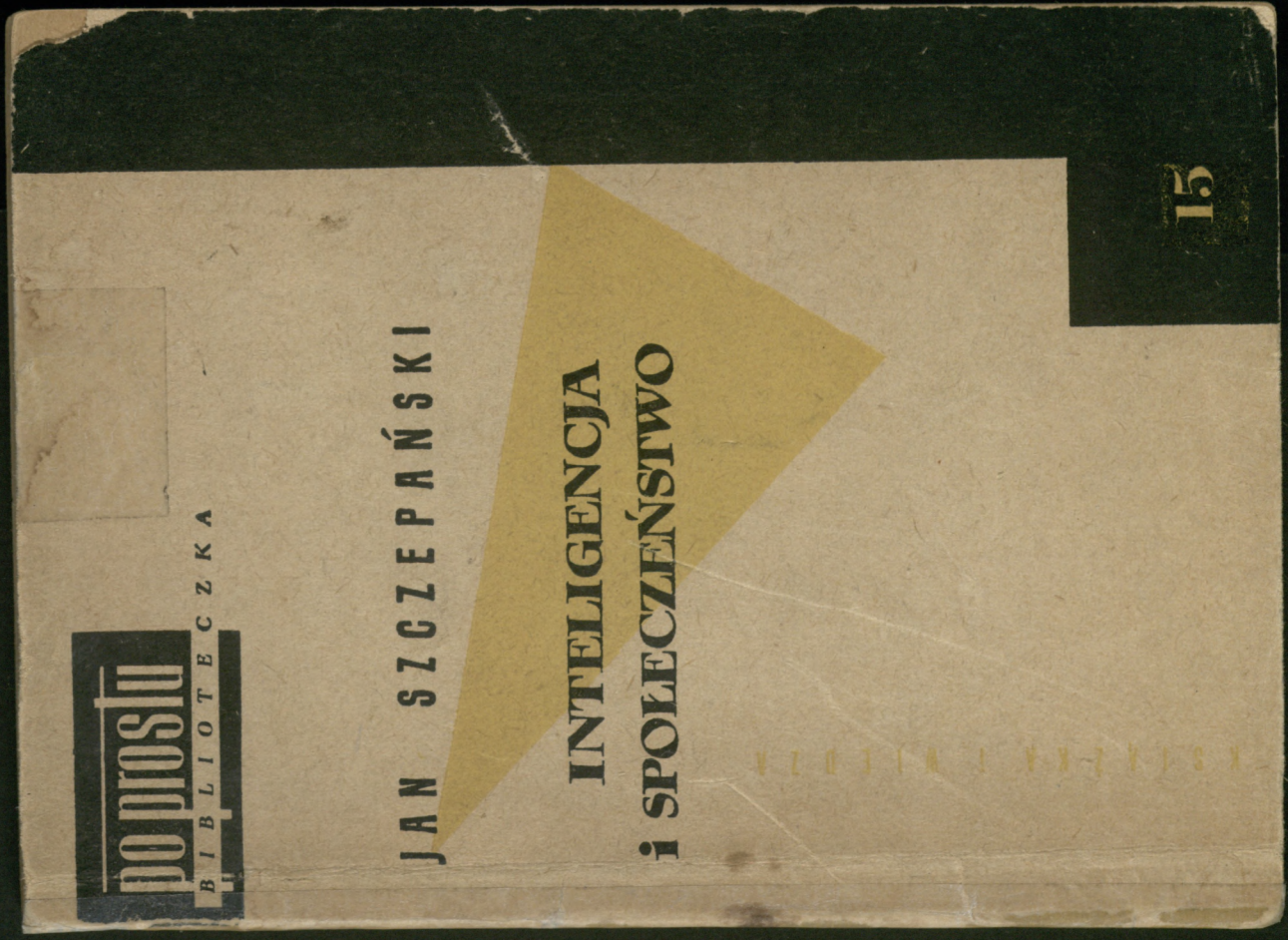
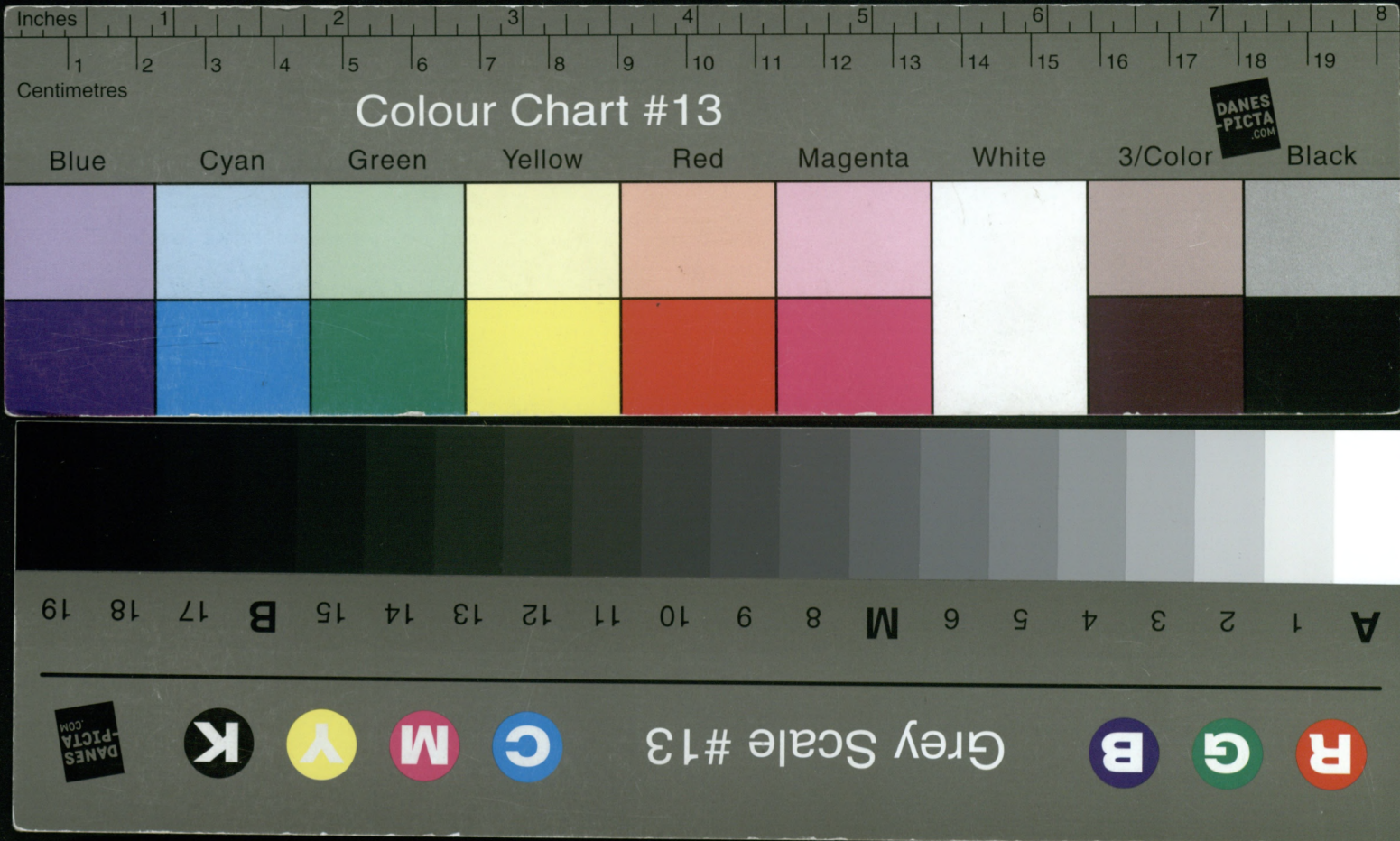


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Inteligencja i społeczeństwo</p>		
<p>Ilość stron oryginału 110</p>	<p>Ilość skanów 110</p>	<p>Liczba plików publikacji 223</p>
<p>Autor Szczepański Jan</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Książka i Wiedza</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1957</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 16,6 x 12 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Ustroń, Jan Szczepański, Polska Rzeczpospolita Ludowa</p>		<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Autor analizuje wzajemne stosunki pomiędzy inteligencją jako grupą społeczną, a resztą społeczeństwa, m. in. wyróżnia cztery jej grupy: (a) inteligencja twórcza (pracownicy nauki i artyści), (b) eksperci (pracownicy umysłowi z wyższym wykształceniem, samodzielnie stosujący zdobytą wiedzę, np. lekarze), (c) kierownicy wszelkiego rodzaju, (d) pracownicy administracyjno-biurowi, urzędnicy niższych szczebli.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) Inteligencja, Społeczeństwo, Socjalizm.</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		



**po prostu** *b i b l i o t e c z k a*

---

JAN SZCZEPAŃSKI

**INTELIGENCJA  
i SPOŁECZEŃSTWO**

**15**

*K S I A Ż K A I W I E D Z A*  
*1 9 5 7*

BIBLIOTECZKA

PO PROSTU

redaguje zespół:

Jerzy Płudowski, Ryszard Turski,  
Janusz Kuczyński, Mieczysław Sroka

\*

Adres redakcji:

„KSIĄŻKA i WIEDZA”

Warszawa, Smolna 13, pok. 53

tel. 6 53 27

## TREŚĆ

OD AUTORA

str. 5

INTELIENCJA I REWOLUCJA

str. 7

ZMIANY W STRUKTURZE I FUNKCJACH INTELIENCJI

str. 19

SPOŁECZNE ZRÓŻNICOWANIE INTELIENCJI

str. 53

ZADANIA I STANOWISKO INTELIENCJI W SPOŁECZEŃSTWIE

str. 62

KONIEC WIEKU IDEOLOGII

str. 68

PROBLEMY WSPÓŁCZESNYCH UNIWERSYTETÓW

str. 82

W SPRAWIE AUTORYTETU

str. 94

NAUKI SPOŁECZNE I POLITYKA

str. 102

---

## INTELIGENCJA I REWOLUCJA

Problematyka inteligencji, zajmująca obecnie dużo miejsca na łamach tygodników i gazet, zjawia się w tak szerokim zakresie po raz drugi po wojnie. Już w roku 1946 jedna z pierwszych wielkich dyskusji dotyczyła tych spraw i zapoczątkowana została artykułem prof. Chałasińskiego o społecznej genealogii naszej inteligencji. W latach następnych zagadnienia te również systematycznie pojawiały się w prasie. Nie przypadkowo. Sprawy inteligencji wciąż jeszcze nie są wyjaśnione i ciągle budzą zainteresowanie społeczeństwa budującego socjalizm, ciągle pojawia się pytanie dotyczące roli inteligencji. Wszyscy zgadzają się, że jest to rola bardzo poważna, lecz ani reżyserzy, ani aktorzy, ani publiczność nie posiadają ustalonego poglądu, jak ta rola powinna wyglądać.

Sprawy związane z rolą i miejscem inteligencji w społeczeństwie budującym socjalizm są bardzo złożone, posiadają wiele aspektów. Przede wszystkim trzeba ustalić definicję inteligencji jako warstwy — z której wynikałoby kryterium określające, kto jest

inteligentem, a kto nim nie jest. Definicji tych jest wiele, a każda zakłada już pewien pogląd na rolę i miejsce inteligencji w strukturze klasowej społeczeństwa. Każdy więc, kto zgodzi się na dowolną koncepcję tej roli, stawia zagadnienie przygotowania inteligencji do jej funkcji, a więc zaczyna rozważać sprawy systemu szkolnego w państwie, a przede wszystkim systemu szkolnictwa wyższego. Miejsce inteligencji w społeczeństwie można określić tylko przez jej stosunek do innych klas i oto mamy nowy kompleks bardzo złożonych spraw, które w naszych warunkach sprowadzają się do pytań, jaki jest stosunek inteligencji do pokonanej burżuazji i jej nadbudowy, a jaki do zwycięskich klas pracujących i ich systemu wartości. Tu również wyłaniają się sprawy stosunku klasy robotniczej do inteligencji, nastrojów antyinteligencckich lub też walki o jej pozyskanie. Dalej, problemy samowiedzy społecznej i historycznej inteligencji, jej ideałów społecznych i moralnych, jej pozycji w społeczeństwie, poziomu życiowego, z jakiego korzysta, jej prestiżu czy upośledzenia. Wszystkie te sprawy są ważne i bynajmniej nie wyczerpują zakresu problematyki inteligencji — gdyż procesy aktualne kształtują się w oparciu o skomplikowane tradycje wylęgłe w zagmatwanych procesach rozbiorowej przeszłości — a ich uporządkowanie teoretyczne i rozwiązanie utrudnia niezmiernie to, że współczesne procesy tworzenia się i przekształcania war-

stwy inteligencji w Polsce, jej rzeczywisty udział w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym narodu, jej ideały, dążenia i konflikty są bardzo mało znane, że nikt tu nie prowadził systematycznych obserwacji, nie zbierał materiałów i nie badał tych procesów metodami naukowymi.

Spróbujmy więc rozważyć kilka istotnych spraw warstwy inteligentckiej w Polsce. Rozpocząć trzeba od określenia jej ogólnego charakteru. Niewątpliwie mają rację ci, którzy wskazują, że taka warstwa inteligencji, jaka wytworzyła się w Polsce, o takich właśnie cechach charakterystycznych, jest produktem nie przewyżczonych do końca pozostałości feudalnych w ramach niedorozwiniętego kapitalizmu. Kraje, w których kapitalizm rozwinął się w pełni, nie znają takiej warstwy społecznej. Tam wytworzyły się skryształizowane kategorie zawodowe pracowników umysłowych, tworzących określoną hierarchię kwalifikacji intelektualnych i pozycji ekonomicznych, lecz nie wytworzyła się warstwa inteligencji tworzącej jakąś całość, mającej wspólne zadania i ideały, odgradzającej się od innych warstw i klas wyobrażeniami o swej wyjątkowej misji i stanowisku ani barierami obyczajowymi. U nas natomiast warstwa inteligencji, kształtująca się w okresie rozbiorów z ludzi pochodzenia przeważnie szlacheckiego, wytworzyła tak silne poczucie własnej wyższości w stosunku do klas pracujących, a nawet słabej u nas burżuazji, i potrafiła to poczucie wyższości inteligenta narzucić całemu narodowi tak mocno, że nawet



w Polsce Ludowej oderwanie robotnika od warsztatu pracy fizycznej, przeniesienie go na stanowisko pracownika umysłowego, co łączyło się przecież z degradacją społeczną i ekonomiczną, nazywano awansem społecznym. Do dziwołagów takiego awansu jeszcze wrócimy, lecz najpierw musimy wskazać te historyczne cechy warstwy inteligenckiej, które tego rodzaju pojęcie awansu umożliwiły. Właściwie nie trzeba się nad nimi długo zatrzymywać. Czytelnikowi wystarczy przypomnieć studium prof. Chałasińskiego o społecznej genealogii naszej inteligencji.

Specyficzne cechy tej warstwy ukształtowały się w czasie zaborów, kiedy na ludzi posiadających wykształcenie, wykonujących zawody pracowników umysłowych i pochodzących z panującej niegdyś klasy szlacheckiej spoglądano jak na tych, którzy odpowiedzialni są za przechowanie i rozwijanie narodowego dziedzictwa kulturalnego. W tej sytuacji historycznej należy szukać źródeł pozycji społecznej inteligencji. W dwudziestoleciu inteligencja, związana z burżuazją i ziemiaństwem, weszła do aparatu władzy, utwierdzając swoją ważność społeczną jako warstwa wywierająca poważny wpływ na życie duchowe i polityczne narodu. Mimo że znaczny odłam inteligencji, zwłaszcza twórczej, opowiadał się za postępowaniem społecznym, w masie inteligenckiej przeważały tradycje pańskości i silnych powiązań klasowych z burżuazją i ziemiaństwem.

W roku 1944, po objęciu władzy przez klasy pra-

cujące, inteligencja staje przed wielkim problemem stosunku do rewolucji — wobec klęski klas, które stanowiły jej społeczne oparcie, z których czerpała system wartości, wzory obyczajowe i ideały życiowe. Podobne problemy stały się przed klasą robotniczą. Było od początku sprawą oczywistą, że bez inteligencji nie można dokonać rewolucji i zbudować nowego ustroju, lecz z drugiej strony — warstwa inteligencji w swej masie wydawała się czymś obcym klasowo, wymagającym przekształcenia.

W ówczesnych dyskusjach, pisanych i nie pisanych, zarysowały się różne stanowiska. Można się było spotkać z poglądem, że inteligencja jako specyficzna warstwa jest tworem zanikającym, pozostałością minionej epoki, wobec czego należy doprowadzić do końca proces dokonany w krajach kapitalistycznych, tj. wytworzyć kategorie zawodowe specjalistów o wysokim wykształceniu, natomiast wszystkie inne funkcje, sprawowane przez inteligencję niejako z ramienia całego narodu, powinna przejąć klasa robotnicza. Według tej koncepcji, powinna być zniknąć ta warstwa inteligencji, którą wytworzył wiek XIX i która istniała w dwudziestym wieku, a jej miejsce miały zająć poszczególne kategorie wysoko kwalifikowanych pracowników umysłowych, wykonujących zadania niezbędne dla zbudowania nowego ustroju. Należy więc wykorzystać starych specjalistów w pracy zawodowej, a równocześnie możliwie szybko wykształcić kategorie pracowników umysłowych, rekrutujących się z klas pra-

cujących fizycznie. Powołano więc do życia różne instytucje prowadzące młodzież robotniczą i chłopską możliwie najkrótszą drogą do studiów wyższych i zapewniono tej młodzieży odpowiedni dostęp do szkół w zwykłym trybie. Rozpoczęto akcję przesuwania robotników do inteligencji drogą awansu społecznego.

Drugi pogląd — może nie formułowany wyraźnie, lecz raczej wypowiedany w dyskusjach zamkniętych — orzekał, że inteligencja to warstwa lokajska, lub wręcz sprostytuowana, służąca wszystkim kolejnym ustrojom społecznym i politycznym z jednakową nieszczerością i cynizmem. Dlatego też trzeba jej wyznaczyć odpowiednie miejsce w społeczeństwie, poddać kontroli, lecz nie trzeba się z nią liczyć, gdyż nie jest ona żadną samodzielną siłą społeczną. Zwolennicy tego poglądu uważali, że nie trzeba dopuszczać inteligentów do aparatu sprawowania władzy, gdyż kwalifikacje zawodowe inteligentów i intelektualistów są mniej ważne niż kwalifikacje polityczne. Intelektualiści są potencjalnymi nosicielami wrogich treści ideologicznych. Z tej postawy rodzą się zjawiska zwane nastrojami antyinteligentkimi.

Sytuacja inteligencji w społeczeństwie socjalistycznym jest skomplikowana. W społeczeństwie burżuazyjnym klasy, które dają jej oparcie, same są klasami wykształconymi. Inteligencja przejmuje od nich wartości kulturalne, styl życia, system wartości moralnych, estetycznych itp. Oczywiście nie brak wśród inteligencji jednostek i grup wiążących się z rucha-

mi rewolucyjnymi klas wyzyskiwanych. Nie trzeba się długo rozwodzić nad sprawą, co inteligencja wniosła do ruchu robotniczego, gdyż na ten temat napisano już sporo. Lecz sytuacja zmienia się po zwycięstwie rewolucji. Nowa klasa panująca nie posiada takiego samego wykształcenia jak inteligencja. Systemy wartości intelektualnych nie są zbieżne. Nie ma wprawdzie sprzeczności interesów między klasą robotniczą a różnymi kategoriami inteligencji, lecz nie ma także wspólnego języka, a przynajmniej porozumienie jest utrudnione. I stąd rodzą się zagadnienia trudne do rozwiązania, stąd dyskusje nie ustające u nas od 11 lat.

Jak więc sytuacja przedstawia się u nas naprawdę? Czy możemy jeszcze mówić o inteligencji jako jednolitej warstwie społecznej, mającej wspólne cechy? Jakie procesy zaszły w składzie i strukturze wewnątrz tej warstwy w Polsce Ludowej? Jakim przekształceniom uległa? Jaka jest jej pozycja społeczna i ekonomiczna?

W rozmowach i dyskusjach o roli inteligencji spotyka się czasem pogląd, że postęp nauk przyrodniczych i technicznych, wykorzystanie energii jądrowej, rozwój automatyzacji itp. doprowadzą nie tylko do daleko idących przekształceń klasy robotniczej, ale wręcz do zaniku większości kategorii robotników fizycznych. Miejsce setek robotników fizycznych zajmie kilku wysoko kwalifikowanych inżynierów. Podobnie jak przemysł, organizacja społeczeństw ulegnie daleko idącej zmianie i wysunie po-

trzebę stworzenia specjalnych grup administratorów nowego społeczeństwa, zwolnionego z obowiązku pracy fizycznej. Zatem inteligencja jest — według tej koncepcji — warstwą, w której rękach leży przyszłość społeczeństwa — jest więc rzeczą polityków myśleć o tej przyszłości.

Nie stawiam sobie zadania oddzielenia ziarna od plew w tych poglądach. Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości. Pokojowe współzawodnictwo między kapitalizmem i socjalizmem zostanie rozstrzygnięte przez uczonych zdolnych wynaleźć lepsze metody opanowania sił przyrody i wykorzystania energii społecznej oraz przez dalekowzrocznych polityków, zdolnych do najlepszego wykorzystania osiągnięć nauki. Podkreślam to dlatego, aby stwierdzić, że dyskusja o roli inteligencji nie jest zajęciem akademickim dla oderwanych od życia intelektualistów, lecz dotyczy spraw o najwyższej politycznej doniosłości.

Podkreślam to także dlatego, że niektóre tendencje rozwojowe, jakie zarysowały się u nas w minionym okresie, prowadziły nie naprzód, lecz wstecz. Tendencją wsteczną było niewątpliwie obniżenie pozycji społecznej i ekonomicznej inteligencji. Nie mam tu na myśli obniżenia autorytetu inteligencji jako warstwy nadającej ton życiu społecznemu i kulturalnemu, lecz fakt obniżenia pozycji człowieka z wyższym wykształceniem. Bardzo często spotyka się ludzi, którzy, wysunięci na wysokie stanowiska kierownicze, zwalniali się z pracy, aby uzyskać na stu-

diach potrzebne im kwalifikacje, lecz po studiach byli kierowani na stanowiska daleko niższe w hierarchii społecznej i ekonomicznej. To jedna grupa przejawów tej niepokojącej tendencji. Druga grupa zdradza dążności do uznania pracy inteligencji za nieprodukcyjną i przyznawania kwalifikacjom intelektualnym niższych uposażeń aniżeli fachowej sprawności ręcznej. Dalej — stosunek do nauki znajdujący wyraz z jednej strony w lekceważeniu jej osiągnięć, w rządzeniu bez zasięgania opinii uczonych, w deprecjonowaniu stopni i tytułów naukowych przez przyznawanie ich ludziom pozbawionym kwalifikacji; z drugiej strony — w tworzeniu wielkiej ilości różnych resortowych instytutów naukowo-badawczych, gdzie w wielu wypadkach skupiają się ludzie nie mający z nauką nic wspólnego, których działalność może tylko dezorganizować pracę przemysłu. Dalsze ujemne zjawiska wynikają z braku konsekwentnej polityki w kształtowaniu inteligencji ludowej. Lecz zanim omówimy tę sprawę, trzeba zatrzymać się krótko nad zagadnieniem struktury społecznej inteligencji polskiej w chwili obecnej.

Jak już mówiłem, nikt nie prowadził w tej dziedzinie systematycznych badań i to, co możemy powiedzieć o strukturze i przemianach naszej inteligencji, jest oparte na luźnych spostrzeżeniach. Na pewno stwierdzamy olbrzymi rozrost ilościowy pracowników umysłowych, wynikający z nadmierne-go rozrzedzenia aparatu administracji we wszystkich dziedzinach. Wzrosła ogromnie liczba nie tylko urzę-

dników wszelkiego rodzaju, inżynierów i techników w przemyśle, ale także ilość pracowników nauki, dziennikarzy, artystów wszelkich dziedzin sztuki. Niektóre cechy ustroju socjalistycznego zdają się wskazywać na to, że właśnie inteligencja powinna w nim grać rolę decydującą. Przecież wszystkie dziedziny życia pozostawione w ustroju kapitalistycznym trosce jednostki i jej własnej zapobiegliwości — w ustroju socjalistycznym są regulowane i obsługiwane przez urzędników jakiegoś aparatu administracyjnego. Można by stąd wyciągnąć wniosek, że właśnie w tym ustroju rola inteligencji winna być rozbudowana niepomiernie. Lecz sprawa ta ma także inne oblicze. Niewątpliwie ten rozbudowany aparat urzędów zatrudnia jakiś rodzaj inteligentów; jednakże, choć powołani przez nowy ustrój i sprawująca w nim władzę klasę społeczną, są oni w oczach tej klasy otaczani pogardą i nazywani lekceważąco biurokratami. Wygląda to tak, jak gdyby klasa robotnicza, która przecież delegowała znaczną część swych członków do tego aparatu, sama nie miała do niego zaufania i uważała swój własny twór za przeszkodę na drodze do osiągnięcia własnych celów. Oto jeszcze jeden z dziwnych efektów awansu społecznego.

W obecnym składzie inteligencji w Polsce — jeżeli przez inteligencję rozumiemy pracowników unyksłowych — stara inteligencja, to znaczy ludzie, którzy uprawiali ten zawód jeszcze przed wojną, stanowią znikomy odsetek. Mały Rocznik Statystyczny

podaje olbrzymie liczby absolwentów wszelkiego rodzaju szkół czynnych w Polsce w minionym dziesięcioleciu. Przynajmniej połowa tych absolwentów pochodzi z klas pracujących fizycznie. Rocznik Statystyczny nie podaje jednak większej jeszcze ilości absolwentów różnych kursów krótkoterminowych, na których przeszkolono również dziesiątki tysięcy ludzi wykonujących obecnie zawody inteligentnie. Zmiany składu sięgnęły do wszystkich kategorii inteligencji, od tych, które posiadają najwyższe wykształcenie, do najniższych kategorii urzędników. Zdawałoby się więc, że dokonał się proces rozbicia dawnej warstwy inteligencji, że powstała już nowa inteligencja, pochodzeniem, poglądami i ideologią związana z klasami budującymi w Polsce socjalizm.

A jednak i w tej dziedzinie — jak w wielu innych — mści się brak dalekowzrocznej polityki. Stworzony aparat wszelkich rodzajów administracji obsadzony został ludźmi, którzy z natury rzeczy nie mogli mieć dostatecznych kwalifikacji. Teraz, gdy na ich miejsca zgłaszają się ludzie z dyplomami, dającymi formalnie prawo do odpowiednich stanowisk, rodzą się konflikty, wprawdzie nie klasowe, niemniej jednak bardzo ludzkie, o wielkiej doniosłości społecznej. Okazuje się, że polityka awansu społecznego miała swoje ślepe uliczki i tragedie. Lekceważenie zasady kompetencji, wyrażające się w poglądzie, że politycznie uświadomiony pracownik da sobie radę wszędzie, kosztowało naszą gospodarkę



wiele strat, prowadząc do sytuacji bardzo trudnych do rozwiązania.

Wraz ze zmianą społecznej struktury inteligencji dokonały się także poważne zmiany w wykonywanych przez nią funkcjach społecznych. Wiele już pisano na temat roli intelektualistów w naszym ustroju. Obserwowane w ostatnich czasach ożywienie umysłowe, wielka dyskusja narodowa, świadczą o tym, że intelektualiści widzą swój społeczny obowiązek w samodzielnym i twórczym myśleniu. Problem granic tej samodzielności, jej wpływu na koncepcje polityczne, problem stosunku nauki do polityki czeka również na rozwiązanie. Czeką również sprawa stosunku inteligencji do biurokracji: czy potrzebna jest wielka armia pracowników o niskich kwalifikacjach i niskich płacach, czy raczej grupa mniej liczna, wysoko kwalifikowana i dobrze płatna, o szerokim zakresie uprawnień i odpowiedzialności.

Rozwiązanie problemów inteligencji wymaga przede wszystkim jasno określonej polityki rządu, polityki nie ograniczającej się do nalepiania plasterków na bieżące sprawy, lecz opartej na dobrej znajomości procesów i naturalnych tendencji rozwojowych, polityki mającej plan perspektywiczny rozwoju naszego społeczeństwa.

---

## ZMIANY W STRUKTURZE I FUNKCJACH INTELIGENCJI

Zadania tego artykułu są raczej opisowo-informacyjne. Chodzi o przedstawienie zmian, jakie w związku z przebudową ustroju społecznego w Polsce dokonały się w inteligencji. Przedstawienie zmian wymaga chociażby krótkiego szkicu stanu poprzedniego i dlatego rozpocząć musimy od kilku wyjaśnień historycznych.

### I

Struktura społeczna narodu polskiego w XIX wieku kształtowała się w swoistych warunkach, na które składały się: brak politycznej niezawisłości i niepodległego państwa, przedłużone trwanie wielu elementów feudalnych w gospodarce i stosunkach społecznych, słaby rozwój kapitalizmu i mieszczaństwa. Nie zastanawiając się w tej chwili nad przyczynami, które doprowadziły do powstania takich warunków, stwierdzamy tylko pobieżnie, że w konsekwencji struktura społeczna narodu różniła się znacznie od struktury w pełni rozwiniętych społeczeństw.

czeństw kapitalistycznych. A więc ziemiańska arystokracja zachowała najwyższą pozycję społeczną, a szlachta, mimo że ekonomicznie bardzo podupadła, pozostała nadal klasą o wysokim prestiżu społecznym. Przemysł w znacznej mierze rozwijał się na ziemiach polskich na zasadach półkolonialnych, tj. przez obcy kapitał inwestowany tutaj z powodu taniości siły roboczej. Odpowiednio przedstawiało się położenie klasy robotniczej, liczebnie stosunkowo słabej i mało zorganizowanej. Mieszczanstwo polskie nie stanowiło również takiej siły społecznej jak w krajach kapitalistycznych, gdzie własny aparat państwowy i własna polityka były także oparciem dla jego ekonomicznej ekspansji. W swoich szczytach burżuazja szukała związków z ziemianstwem, wzorując się na jego sposobach i stylu życia.

Również i klasa chłopska nie stanowiła poważnej siły społecznej, a wskutek przedłużonego okresu istnienia elementów feudalnych i powolnego wkraczania kapitalizmu do rolnictwa znajdowała się w stanie upośledzenia. Niewola polityczna ciążyła nad całością kształtem życia społecznego i stosunków ekonomicznych. Warunki te w zasadniczych rysach utrzymywały się do wojny światowej.

Na tym tle rozwinęła się warstwa inteligencji\*,

---

\* Nazwa „inteligencja” w tym artykule jest używana w potocznie w Polsce przyjętym znaczeniu i oznacza wszystkich ludzi pracujących umysłowo. Autor nie zmierza w tym artykule do żadnych teoretycznych uogólnień. Nie zamierza także ustosunkować się do teorii inteligencji przedstawionych w literaturze socjologicznej przez takich socjologów,

której zasadnicze cechy społeczne, wytworzone w tych warunkach, przedstawiały się pod koniec okresu zaborów, tj. bezpośrednio przed pierwszą wojną światową, następująco.

Do inteligencji zaliczali się wszyscy ludzie posiadający wykształcenie (zasadniczo mature), wykonujący zawody pracowników umysłowych. Lecz pracownicy ci nie stanowili hierarchii kategorii zawodowych, jak to miało miejsce w społeczeństwach w pełni rozwiniętego kapitalizmu, hierarchii, gdzie u szczytu znajdowali się profesorowie szkół wyższych, pisarze, artyści, nieco niżej lub tuż obok przedstawiciele wolnych zawodów z akademickim wykształceniem, potem wyżsi urzędnicy, nauczycielstwo różnych typów szkół, średni i niżsi urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni. W społeczeństwie polskim utworzyła się specyficzna warstwa inteligencji obejmująca wszystkie te kategorie. Nie dokonała się instytucjonalizacja kategorii zawodowych, lecz instytucjonalizacja całej warstwy, która wytworzyła specyficzny system barier oddzielających ją od innych warstw i klas, własny styl życia i zespół wyobrażeń o swoim powołaniu i funkcjach społecznych.

---

jak np. Arnost Blaha, *Socjologia inteligencji*, 1937; Theodor Geiger, *Aufgaben und Stellung der Intelligenz in der Gesellschaft*, 1949; Karl Mannheim, *The Problem of the Intelligenzia*, w książce *Essays on the Sociology of Culture*, 1956. Zachowując opisowy charakter artykułu autor nie cytuje licznych prac poświęconych współczesnej inteligencji ani nie podejmuje polemik.

Tworzenie się tej warstwy jest procesem mało zbadanym przez historyków i socjologów. Możemy jednak wymienić następujące czynniki, które spowodowały, że zamiast zinstytucjonalizowanych kategorii zawodowych w społeczeństwie polskim w okresie zaborów powstała taka warstwa. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić brak państwa polskiego i „nienormalny“ wskutek tego rozwój wszystkich dziedzin życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego narodu. Nie było więc kategorii wyższych urzędników państwowych, bardzo słabo było rozwinięte wyższe szkolnictwo polskie, które jedynie w zaborze austriackim posiadało pewną swobodę pracy, a stąd nieliczna była profesura oraz nauczycielstwo; obcy przemysł wolał posługiwać się obcą inteligencją techniczną. Brak normalnie rozwiniętych polskich partii politycznych, stosunkowo nieliczna i uboga prasa, ograniczone możliwości zatrudnienia wolnych zawodów, wynikające z gospodarczego zacofania kraju — oto jeden kompleks warunków kształtujących warstwę inteligencji.

Drugi kompleks tych warunków wynikał z pochodzenia społecznego przeważającej masy inteligentów i struktury klasowej narodu. Warstwa inteligencka była wytworem społeczeństwa kapitalistycznego i powstawać zaczęła wraz z jego wkroczeniem na ziemie polskie. Jednakże nie burżuazja wycisnęła na tej warstwie decydujące piętno. Członkowie tej warstwy rekrutowali się przeważnie

źnie ze szlachty, a więc klasy niegdyś w wolnym państwie panującej\*. Szlachta przechodząc wskutek różnych przyczyn do zawodów inteligentkich przynosiła ze sobą swoje ideały społeczno-kulturalne, styl życia, solidarność stanową, uprzedzenia stanowe, poczucie wyższości i dystansu wobec innych klas, „niższych“, i potrafiła je narzucić także tym inteligentom, którzy pochodzili z burżuazji, drobnomieszczaństwa czy chłopstwa. Był to poważny czynnik spajający różne kategorie zawodowe, przyczyniający się do tworzenia solidarności międzyzawodowej inteligentów i instytucjonalizacji warstwy.

Dalej, na wytworzenie tej warstwy wywierało wpływ również i to, że inteligencja ta była stosunkowo nieliczna, jej położenie ekonomiczne nie było zróżnicowane w sposób skrajny, a posiadane wykształcenie stanowiło cechę łączącą. Lecz nie tylko wykonywanie pracy umysłowej stanowiło wspólną platformę solidarności inteligentkiej. W warunkach niewoli politycznej wykształcenie przyczyniło się do wytworzenia jeszcze jednej ważnej cechy społecznej inteligencji — wytworzenia wśród niej i w narodzie poglądu o szczególnie wysokiej odpowiedzialności inteligencji za utrzymanie i rozwój kultury narodowej, pozbawionej

---

\* Wielką doniosłość tego faktu i jego wpływ na społeczne cechy inteligencji specjalnie podkreślił J. Chałasiński w serii artykułów, częściowo zebranych w książce *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, 1946. Studia te wywołały szeroką dyskusję.

oparcia o instytucje własnego państwa. Na tych podstawach inteligencja polska wytworzyła opinię o własnej misji dziejowej i narodowej, polegającej na utrzymaniu i pomnażaniu tych wartości kulturalnych, tradycji i obyczajów, wzorów postępowania i myślenia, które uważano za konieczne dla utrzymania bytu narodu pod zaborami. Posiadanie wykształcenia podtrzymywało to przekonanie, bo przecież człowiek wykształcony powinien najlepiej widzieć i rozumieć potrzeby narodu i swoją odpowiedzialność za naród. W warunkach życia ówczesnego społeczeństwa polskiego posiadanie wykształcenia było również drogą do otrzymania pozycji społecznej i zapewnienia sobie pewnej stałej sytuacji ekonomicznej. Słaby rozwój gospodarki kapitalistycznej i brak oparcia o własne państwo spowodowały, że zakres inicjatywy gospodarczej był ograniczony, że droga do posady inteligenta była łatwiejsza niż droga do samodzielności w przemyśle lub handlu. Wskutek tego wykształcenie, prowadzące do pewnej stabilizacji ekonomicznej zwalniającej od ryzyka prowadzenia przedsiębiorstwa, zyskało pewien dodatkowy prestiż.

Wskutek działania tych czynników (nakreślonych tylko w najogólniejszych liniach) wytworzyła się warstwa inteligencji, która — mimo podziału na zawody o różnych poziomach wykształcenia i dochodów i mimo podziału ziem polskich między trzech zaborców — posiadała pewien wspólny zasób wyobrażeń, odrębny styl życia, pewne wspólne ideały, postawy

i dążenia, a przede wszystkim poczucie swej prawie stanowej wyższości, przekonanie o wysokiej doniośłości narodowej swego powołania.

Styl życia, wartości intelektualne i moralne, ideały społeczne inteligencja czerpała zasadniczo z ziemiaństwa lub też ze wzorującej się na ziemiaństwie burżuazji. W każdym razie oparciem społecznym tej inteligencji były klasy „wyższe“. Stąd inteligencja podkreślała swój związek z tymi klasami, rozszerzając dystans dzielący ją od klas pracujących fizycznie, podkreślając swoje wykształcenie, swój kontakt z kulturą europejską, a przez to różnicę dzielącą ją od krajowych „murzynów“. A zatem w swej masie inteligencja była konserwatywna, przepojona ideologią ziemiańską, chociaż nie brak było także odłamów radykalnych, wysuwających liberalno-postępowe programy społeczne.

Skład wewnętrzny warstwy inteligentkiej i jej rzeczywiste funkcje społeczne wynikały z warunków gospodarczych i politycznych życia narodu. Można chyba stwierdzić, że jej cechą charakterystyczną było to, że jej funkcje zawodowe nie były uważane za najważniejsze. A więc nie lekarze, prawnicy i inżynierowie, wysoko kwalifikowani administratorzy i organizatorzy wysuwali się na czoło inteligencji, lecz pisarze, publicyści, pracownicy nauki i artyści. Oni stanowili trzon przodujący inteligencji, a inne kategorie, jak wolne za-



się odsetek — chociaż ciągle jest niski — młodzieży chłopskiej i robotniczej w szkołach wyższych. Zmieniają się także cechy społeczne całej warstwy. Chociaż wpływy szlacheckiego stylu życia i szlacheckiej kultury zachowują ciągle przewagę, to jednak dokonuje się stały proces oparcia się na burżuazji i jej wartościach społeczno-kulturowych. Można by powiedzieć, że zwiększa się dystans między inteligencją a ziemiaństwem, a następuje zbliżenie do mieszczaństwa i jego stylu życia.

Mówiąc w największym skrócie o procesach zachodzących w warstwie inteligencji w latach 1919—1939, wskażemy dwie tendencje działające obok siebie. Pierwsza to procesy prowadzące do wzmocnienia pozycji warstwy inteligenckiej w społeczeństwie, do podniesienia jej prestiżu, druga — to procesy wewnętrznego różnicowania się tej warstwy, objawy rozpadu. Pierwsza tendencja przeważa — mówiąc w wielkim przybliżeniu — w pierwszym dziesięcioleciu, druga zaczyna przeważać po wielkim kryzysie gospodarczym na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych.

Tendencja pierwsza znajduje swój wyraz przede wszystkim w tym, że z inteligencji tworzą się koła zajmujące się technicznym wykonywaniem władzy, aparat państwowy, ośrodki decyzji — słowem elita polityczna. Wzmaga się rola inteligencji w kształtowaniu opinii publicznej przez rozbudowaną prasę i radio. Rozbudowane szkolnictwo i instytucje kulturalne pomnażają dorobek polskiej

kultury. Uczni polscy nie reprezentują już uniwersytetów rosyjskich czy niemieckich, lecz polskie. Podnosi się ekonomiczna stopa niektórych kategorii wolnych zawodów czy pracowników nauki i wyższych urzędników. Wzrasta liczebność poszczególnych kategorii zawodowych w ramach warstwy. Artyści i literaci znajdują lepsze warunki działalności i oddziaływania na naród. To były te zjawiska, które prowadziły do wzmocnienia pozycji warstwy inteligenckiej i podniesienia jej prestiżu.

Lecz równocześnie działały i tendencje przeciwne, mające różne źródła. Przede wszystkim liczebny wzrost poszczególnych kategorii zawodowych spowodował wzrost tendencji do ich instytucjonalizacji i wydzielenia się z całości warstwy. Warstwa zaczyna się różnicować wewnątrz. Dalej wzrasta w niej odsetek inteligencji pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Ponadto zarówno ruch robotniczy, jak i chłopski wytwarzają własne grupy działaczy i publicystów, zaczynających oddziaływać także na inteligencję, zgodnie z rozbudzoną świadomością społeczną tych klas. Przede wszystkim jednak trzeba podkreślić głęboki wpływ kryzysu gospodarczego, który wywołał zjawiska bezrobocia wśród inteligencji, „nadprodukcji inteligencji“. Inteligent bezrobotny szybko tracił prestiż społeczny. Dokonywała się dewaluacja dyplomu szkolnego, stanowiącego patent na inteligenta. Wykształcenie nie zabezpieczało już pozycji społecznej i sytuacji ekonomicznej. W ślad za tym pogłębiają

się różnice ideologiczne między różnymi odłamami inteligencji i dokonuje proces jej radykalizacji. Dokonywał się on nie tylko w jej niższych odłamach, bardziej wystawionych na ujemne działanie skutków kryzysów ekonomicznych, lecz także wśród intelektualistów lepiej widzących niebezpieczeństwo faszyzmu. Prądy nacjonalistyczne, liberalne i lewicowe ścierają się w warstwie inteligencji w coraz ostrzejszych walkach.

Jednakże warstwa inteligencji nie ulega zupełnie rozpadowi. Trzonem jej pozostały nadal wyższe grupy urzędników, profesura, publicyści i wolne zawody, a więc te grupy, które kryzys stosunkowo mniej dotknął i do których najmniej przenikali inteligenci pochodzący z klas pracujących fizycznie. Nadal jej oparciem społecznym były klasy rządzące. Nadal utrzymywały się w mocy bariery obyczaju i stylu życia dzielące ją od klas niższych. Nadal zachowują się w tym trzonie tradycje pańskości, wyższości społecznej, misji narodowej wobec jego kultury. Nie zostały przezwyciężone wszystkie elementy feudalne w stosunkach społecznych i one nadal wyciskają piętno na inteligencji. Nadal inteligencja opiera się na aparacie wykonywania władzy, nadal jest siłą organizacyjną w państwie. Nadal stwarza ona i przetwarza treści kulturalne i sprawuje technicznie „rząd dusz“ w narodzie, chociaż znacznie zmniejsza się jej samodzielność w stosunku do klas wyższych.

W tej sytuacji zastała inteligencję nowa kata-

strofa państwa polskiego. Przegrana wojna z armiami niemieckimi doprowadziła do nowej okupacji ziem polskich. W niemieckim programie planowego zniszczenia narodu polskiego i przekształcenia go w naród niewolników przeznaczonych do pracy fizycznej — wyćpienie inteligencji polskiej zajmowało jedno z pierwszych miejsc. Wojna, obozy jeńców, obozy koncentracyjne, emigracja, deportacje przerzedziły przerażająco szeregi inteligencji w Polsce, przede wszystkim jednak intelektualistów, pracowników nauki, pisarzy, artystów. Niemniej jednak w procesie organizowania oporu, w mobilizowaniu narodu do walki o wyzwolenie, w ratowaniu dorobku i zbiorów wartości kulturalnych w czasie okupacji inteligencja złożyła dowody wysokiego poczucia odpowiedzialności za los całego narodu.

### III

Po wypędzeniu armii hitlerowskiej z ziem polskich dawna warstwa inteligencji była bardzo osłabiona. Przebieg wojny wytworzył w narodzie dwie orientacje polityczne — jedną szukającą dróg wyzwolenia i nowej organizacji społeczno-państwowej po wyzwoleniu w oparciu o Związek Radziecki, i drugą orientację w oparciu o demokrację Europy zachodniej i Stany Zjednoczone. Ziemie polskie zostały wyzwolone przez armię radziecką i z rąk tej armii władzę w Polsce otrzy-

mała partia klasy robotniczej. Fakt, że rząd klasy robotniczej nie zdobył władzy sam na drodze walki rewolucyjnej ani na drodze legalnych wyborów, miał poważne konsekwencje dla kształtowania się postaw inteligencji i jej stanowiska w społeczeństwie.

Przechodząc więc do właściwego tematu zastanowimy się nad następującymi zagadnieniami: jakie były losy tej historycznej warstwy inteligencji w okresie budowy nowego ustroju, jak zmieniał się jej skład i funkcje, jakie były tendencje nowej władzy ludowej w stosunku do inteligencji dawnej, jak przebiegały sposoby kształcenia i wychowywania inteligencji ludowej i jaka jest jej obecna funkcja w społeczeństwie polskim.

Przejęcie władzy w ręce klas pracujących fizycznie postawiło inteligencję w zasadniczo nowej sytuacji, innej niż po pierwszej wojnie światowej. Klasy, które stanowiły jej dotychczasowe oparcie społeczne, które dostarczały jej systemu wartości i treści kulturowych, które miały także przybliżone wykształcenie — zostały zlikwidowane. Reforma rolna zlikwidowała ziemiaństwo, nacjonalizacja przemysłu i handlu — burżuazję. Inteligencja stanęła wobec zagadnienia ułożenia swojego stosunku do nowej klasy panującej. Zagadnienie to posiadało kilka aspektów i komplikowało je kilka okoliczności.

Wynikały one z istotnych cech nowej klasy panującej i charakterystycznych właściwości jej te-

chniki rządzenia. Klasa ta występowała z programem rewolucyjnej przebudowy społeczeństwa nie tylko w dziedzinie stosunków ekonomicznych, politycznych i społecznych, lecz także w dziedzinie kultury, a więc w tej dziedzinie, która dotychczas była domeną działania inteligencji, niejako z ramienia całego narodu. Głoszony przez partię klasy robotniczej program przebudowy według zupełnie nowych kryteriów wywoływał wśród inteligencji niepokój. Do programu przekształcenia instytucji kulturalnych służących oświacie, nauce, sztuce itp. według nowych kryteriów klasowych inteligencja odnosiła się z wątpliwościami. Stąd w warstwie inteligencji rodziły się wahania, opory i niechęci. Lecz równocześnie rozpoczęte przed wojną procesy radykalizacji i procesy rozkładowe w łonie warstwy posunęły się znacznie naprzód w czasie wojny. Haniebna klęska państwa burżuazji i ziemiaństwa, bezpośrednie zetknięcie z okrucieństwami faszystów, rozczarowanie polityką państw zachodnich — oto niektóre czynniki pogłębiające ten proces. Z drugiej strony nowa władza pociągała wizją społeczeństwa sprawiedliwości społecznej, wizją planowego budowania społeczeństwa dobrobytu i rozwoju kulturalnego. Dlatego na apel nowej władzy inteligenci znajdujący się w kraju stanęli do pracy na swoich stanowiskach. Działy tu różne motywy. Część czyniła to z pełnym przekonaniem, inni z konieczności znalezienia podstawy utrzymania, inni sądzili, że nowa władza nie

utrzyma się długo, i dlatego szukali miejsca dla odczekania. Najbardziej radykalni i przekonani weszli w szeregi partii. Podkreślmy od razu, że sytuacja społeczna była w pierwszych latach bardzo płynna. Wszystkie omawiane tu procesy przebiegały z różną intensywnością i w różnych kierunkach w poszczególnych latach minionego okresu. Z grubsza można tu wyróżnić trzy okresy: pierwsze lata po wojnie do czasu obalenia Gomułki, następnie lata zaostrzonego kursu politycznego trwającego do pierwszych miesięcy po śmierci Stalina i następnie — trzeci okres — to nowy kurs, rozpoczęty „odwilżą“, a pogłębiony po XX Zjeździe KPZR. We wszystkich jednak tych okresach inteligencja nie była samodzielną siłą społeczno-polityczną, chociaż w trzecim okresie odegrała bardzo ważną rolę. Aktywną stroną kształtującą te procesy była partia klasy robotniczej.

Od razu po objęciu władzy stanęła ona wobec olbrzymich i skomplikowanych zadań odbudowy zniszczeń wojennych, przekształcenia ustroju gospodarczego i politycznego. Stosunek do inteligencji i polityka na tym odcinku były fragmentem ogólnej linii politycznej, i zmiany w strukturze i funkcjach inteligencji trzeba rozpatrywać na tle wszystkich przemian zachodzących w Polsce.

Dla nowej klasy panującej nie ulegało wątpliwości, że postawione sobie zadania będzie mogła rozwiązać tylko wtedy, jeżeli uda się jej wytworzyć dostatecznie liczne kadry specjalistów wysoko

kwalifikowanych w zawodach inteligentkich\*. Z drugiej strony było rzeczą oczywistą, że taka warstwa społeczna inteligencji, jaka wytworzyła się w Polsce i jaka zaczynała się aktywizować w pierwszym okresie bezpośrednio po wojnie, nie może być utrzymana.

Wynikająca z natury ustroju konieczność polityczna nakazywała przekształcić warstwę inteligencji. Przekształcenie to musiało polegać przede wszystkim na pozbawieniu inteligencji wielu jej dotychczasowych funkcji. Jak widzieliśmy, w okresie zaborów funkcje zawodowe inteligencji usunięte były na plan dalszy. W tej chwili sytuacja zmieniła się radykalnie. Nowy ustrój potrzebował od inteligencji przede wszystkim jej umiejętności zawodowych\*\*. Natomiast wszystkie funkcje społeczne, jak tworzenie treści kulturowych, kształtowanie opinii i poglądów, techniczne wykonywanie

---

\* Rozpoczęta w 1945 roku dyskusja o roli inteligencji w społeczeństwie trwa do dziś bez przerwy. Chciałbym wskazać dwie rozprawy, noszące do pewnego stopnia charakter programu, ponieważ napisane zostały przez sekretarza generalnego Stronnictwa Demokratycznego, uważającego się za reprezentację polityczną inteligencji: Leon Chajm, *Inteligencja polska w obliczu dokonywających się przemian społecznych*, 1949, oraz tegoż autora, *Inteligencja i postępowe mieszczaństwo nie zawiodą nadziei polskich robotników i chłopów*, 1949.

\*\* Procesy przekształcenia inteligencji, tworzenie nowej i jej formowanie dokonywało się we wszystkich krajach demokracji ludowej według pewnego schematu. Zob. np. M. Dobruski, *Die neue Intelligenz in den Länder der Volkdemokratie, Neue Welt*, nr 14, 1952. Artykuł ten zawiera także marksistowską teorię inteligencji.



władzy, ustalanie kryteriów wartości itp., a więc to, co inteligencja polska uważała za swoją specjalną misję — to wszystko klasa panująca zarezerwowała dla siebie.

Rozbudowa szkolnictwa wszystkich typów i stopni w wymiarach dotychczas Polsce nie znanych wymagała wielkiej ilości nauczycieli. Rozbudowa przemysłu wymagała inżynierów i techników, kraj potrzebował lekarzy, dentystów, weterynarzy, prawników, agronomów i pracowników nauki.

Lecz wprowadzenie gospodarki planowej, nakreślenie perspektyw i planów dojścia do socjalizmu zakładało realizację innych warunków. Mianowicie program zbudowania socjalizmu mógł być zrealizowany tylko na podstawie pewnego stanu rozwoju przemysłu, do jakiego powinien był doprowadzić kapitalizm. Wskutek słabości gospodarki kapitalistycznej w Polsce trzeba było wykonać jeszcze poważne zadania, żeby do tego stanu doprowadzić. Program nowej klasy przewidywał więc odrobienie zaległości i zacofania poprzedniego ustroju, a następnie budowę socjalizmu. Jednakże konieczności polityczne wymagały jednocześnie budowania elementów socjalizmu tam, gdzie to było już możliwe. Od razu więc zaczęto rozbudowywać aparat administracji państwowej i gospodarczej, których wymagała gospodarka planowa. Całość spraw politycznych, społecznych i gospodarczych podporządkowana została centralnemu kierownictwu. Plan zajął miejsce inicjatywy jednostki zabiega-

jącej na własną rękę o pracę, chleb i mieszkanie. Teraz troski te wzięło w swoje ręce państwo. W praktyce oznaczało to wielką rozbudowę aparatu administracyjnego wszelkich stopni i gatunków. Czy inteligencja, która ocalała z pogromu wojny i okupacji, mogła wykonać te wszystkie zadania? Czy była do nich dostatecznie przygotowana? Ani jedno, ani drugie. Wprawdzie jej szeregi po wojnie wzrosły liczebnie wskutek likwidacji ziemiaństwa i kapitalistów, którzy teraz w pewnym odsetku szukali utrzymania w zawodach inteligentkich, wykorzystując zdobyte kiedyś wykształcenie. Lecz nowy ustrój stawiał inteligencji inne zadania. Przede wszystkim zadania zawodowe łączyły się tu ściśle z zadaniami politycznymi. Inteligencja zawsze je wykonywała, lecz dla innego ustroju i z ramienia innych klas, wcielała w życie i przekazywała inne treści ideologiczne. Wykorzystując kwalifikacje zawodowe dawnej inteligencji nowy ustrój musiał dokonać procesu reedukacji i nauczania inteligencji nowej ideologii. Wymagał bowiem nie tylko wiedzy fachowej, lecz także znajomości swojej idei politycznej, bezwzględnej i aktywnej lojalności. Co więcej, kwalifikacje polityczne w niektórych sytuacjach i na niektórych stanowiskach stawały się ważniejsze niż zawodowe. Ustrój tworzył aparat polityczny i gospodarczy, tworzył nowe ośrodki decyzji i grupy wykonujące władzę. Wszędzie tam wykonywano pracę umysłową wymagającą kwalifikacji inte-

lektualnych, wiedzy, umiejętności rozumowania i rozstrzygania zagadnień. Lecz ustrój wymagał specjalnych umiejętności. Nie chodziło bowiem o dowolne rozwiązywanie spraw, lecz o rozwiązywanie zgodne z interesami klasy sprawującej władzę, zgodne z jej centralną linią polityczną i centralnym planem.

Przebudowa ustroju dokonywała się w walce klasowej. Zadaniem partii rządzącej było zneutralizowanie wpływu inteligencji na naród, jeżeli ten wpływ nie był pożądanym, a zapewnienie sobie takiego wpływu, który wspierał ją w toczącej się walce. Konieczności wynikające z walki klasowej stanowiły poważny kompleks czynników wyznaczających stosunek władzy do inteligencji.

Zlikwidowanie klas, które były dla inteligencji wzorem i oparciem, pociągało za sobą daleko idące skutki. Wprawdzie nowa władza deklarowała pozytywny stosunek do inteligencji pracującej lojalnie w odbudowie powojennej i w planowej rozbudowie kraju, lecz z drugiej strony klasy pracujące pamiętały, że właśnie inteligencja spełniała funkcje służebne wobec klas wyzyskujących, że była z nimi związana, była ich narzędziem. Styl życia i obyczaje inteligencji były „pańskie“. Uznawane przez nią wartości były wytworem klas pokonanych. Klasa robotnicza głosiła program przebudowy świadomości społecznej narodu, przejście od narodu burżuazyjnego do narodu socjalistycznego. Realizując ten program zwalczała pozostałości da-

wnego ustroju, obyczaje, kryteria wartości, moralność, idee społeczne i filozoficzne, wartości estetyczne wytworzone przez pokonane klasy, a więc zwalczała to wszystko, czego inteligencja była dotychczas nosicielem. Ponadto zarzucano inteligencji jej wahania, jej obciążenie liberalizmem, brak postawy rewolucyjnej, lekceważono jej „przesady“ i pański styl życia. Obniżał się więc prestiż społeczny inteligenta, tym bardziej że do aparatu politycznego nie można było wciągać inteligencji politycznie niepewnej. Zatem aparat polityczny został utworzony z doświadczonych działaczy klasy robotniczej, z których wielu nie posiadało formalnego wykształcenia, stwierdzonego dyplomem.

Inteligencja pozbawiona została także możliwości rozwijania idei politycznych i społecznych, gdyż te były ustalone w oficjalnej doktrynie i nie podlegały dyskusji. Tworząc nowe dzieła kulturalne inteligenci musieli przestrzegać granic zakreślonych ideologią klasy robotniczej.

Na tym tle dokonał się proces rozkładu dawnej inteligencji. To, co decydowało o jej odrębności warstwowej: bariery wobec innych warstw i klas, prestiż w kształceniu, twórcza rola kulturalna, własne instytucje i organizacje, zostało stopniowo przekształcone.

Dawna warstwa inteligencji przekształcała się w zespół kategorii zawodowych, w ramach których spotykała się z kolegami wykonującymi ten sam zawód, lecz bez tego samego wykształcenia. Ró-

wnocześnie bowiem rozpoczął się proces tworzenia nowych pracowników umysłowych, nowej inteligencji, specjalistów i fachowców związanych już z klasami pracującymi, ich ideologią i rewolucyjnymi dążeniami; w ich masie stara inteligencja po prostu zaczęła się rozplýwać.

Proces tworzenia nowej inteligencji dokonywał się dwoma sposobami: przez przyciąganie dawnej inteligencji, jej zjednywanie i przeszkolenie ideologiczne oraz przez wychowywanie młodzieży lub dorosłych członków z klas pracujących, przede wszystkim robotniczej i chłopskiej. Przechodzenie inteligencji na nowe pozycje ideologiczne i społeczne było kontynuacją procesu radykalizacji oraz wynikiem świadomej i wytrwałej reedukacji prowadzonej przez partię. Można stwierdzić, że na tej drodze prawie cała inteligencja przeszła drogę do socjalizmu lub przynajmniej do udziału w jego budowaniu. Nie była to droga łatwa i prosta, utrudniona była bowiem wypaczeniami epoki stalinowskiej. Nie miejsce tu na analizę zjawisk związanych z tym procesem. Toczyły się wokół niego gorące i długie dyskusje i do dziś nie są one jeszcze zakończone.

Natomiast druga droga tworzenia nowej inteligencji ludowej, posiadająca wiele odnóg i odgałęzień, wymaga bliższego rozpatrzenia. Chodziło tu już nie o wychowywanie członków warstwy inteligentkiej w dawnym stylu, lecz o tworzenie dostatecznie licznych i wykwalifikowanych kategorii

zawodowych koniecznych do zrealizowania planów narodowych, posiadających dostateczną wiedzę fachową, związanych z nowym ustrojem poczuciem solidarności klasowej, oddanych idei zbudowania nowego ustroju. Ta nowa inteligencja miała swoje oparcie w klasie robotniczej i chłopskiej, od nich brała styl życia i wartości społeczne, a równocześnie powinna była także działać dla podniesienia kulturalnego tych klas. Nie będę wchodził w skomplikowane zagadnienie analizy procesu tworzenia się świadomości klasowej, ideałów klasowych itp. udziału inteligencji w tych procesach. Nie będę również starał się zdefiniować ściśle nazwy inteligencja ludowa. W potocznym rozumieniu chodziło właśnie o inteligencję posiadającą kwalifikacje polityczne i zawodowe potrzebne do realizowania zadań stawianych przez partię w procesie przebudowy społecznej, obojętne, czy były to kwalifikacje nabyte w drodze formalnego wykształcenia, czy też w praktyce. Zasadniczo jednak było oczywiste, że inteligent powinien posiadać wykształcenie, lecz w okresie przejściowym, kiedy nie można było czekać, aż szkoły wykształcą dostateczną ilość fachowców, stanowiska ich obsadzano wybijającymi się praktykami.

Stąd zrodziła się pierwsza odmiana kształcenia i tworzenia inteligencji ludowej, zwana awansem społecznym. Ten odłam inteligencji, który do stanowiska pracownika umysłowego doszedł po tej drodze, jest szczególnie interesujący. Pojęcie awan-

su społecznego łączy w sobie stare i nowe wyobrażenia. Łączy ono przekonanie o wyższości społecznej stanowisk inteligenckich z wyobrażeniem, że do pełnienia funkcji inteligenta nie jest potrzebne formalne wykształcenie i dyplom szkolny, lecz pewna suma umiejętności i odpowiednia postawa polityczna. Zakładało się więc, że to, co w dawnym pojęciu inteligenta było najważniejsze, wykształcenie ogólne, wprowadzenie do kultury ogólnej, to, co czyniło inteligenta „europejczykiem“, jest czymś wtórnym. Prestiż społeczny, łączony dawniej z wykształceniem potrzebnym dla sprawowania danej funkcji, łączono teraz tylko ze stanowiskiem.

Istniały różne drogi i możliwości awansu społecznego, lecz prawie wszystkie prowadziły przez zasługi w pracy politycznej lub gospodarczej dla zbudowania nowego ustroju. Awans ten polegał na tym, że robotników czy działaczy, którzy wykazywali się odpowiednimi zdolnościami, umiejętnościami organizacyjnymi, odpowiednią postawą rewolucyjną i oddaniem sprawie socjalizmu — wysuwano na stanowiska pracowników umysłowych, kierowników, dyrektorów. Niestety, nikt nie badał systematycznie tych zjawisk, nie rejestrował faktów awansu i nie badał losów tych wysuniętych robotników\*.

---

\* Badania dotyczące awansu społecznego robotników rozpoczęte przez Lidię Zajczykową zostały przerwane i, jak dotychczas, wyniki ich zostały opublikowane tylko w krótkim artykule „*Kilka liczb dotyczących awansu społeczne-*

Istnieją poważne wątpliwości, czy ci ludzie sprawujący funkcje inteligentów byli nimi rzeczywiście. Wielu z nowych dyrektorów czy innych osób pełniących kierownicze funkcje w przemyśle, administracji, w aparacie władzy wcale nie uważało się za inteligentów, lecz nadal za robotników. Z jednej strony działało tu poczucie dumy z przynależności do klasy, która podjęła wielkie dzieło zbudowania nowego ustroju i pchnięcia ludzkości na nowe tory, a z drugiej strony lekceważenie dla tradycyjnej warstwy inteligenckiej, o czym mówiłem już powyżej.

Awans społeczny był drogą szybkiego uzupełniania szeregów w kadrach kierowniczych. Była to droga powoływania na stanowiska inteligenckie ludzi, którzy się sami najczęściej za inteligentów nie uważali, lecz wskutek swoich kwalifikacji politycznych na stanowiska zostali wysunięci, a pełnienie tych funkcji uważali za zadanie zlecone im przez partię. Ta postawa wobec wykonywanych funkcji różniła się zasadniczo od postawy dawnego inteligenta, związanego z wykonywaną funkcją poczuciem ważności zawodowej. Inteligent z awansu traktował swoją pracę jako przejściowe zadanie rewolucyjne do wykonania, dawny inteligent jako zadanie wykonywane z ramienia całego narodu.

Wprowadzenie tej kategorii pracowników umysłowych drogą awansu społecznego rozwiązywało

---

*go w przemyśle włókienniczym w Łodzi*", Przegląd Związkowy, nr 9, 1950.



wprawdzie doraźnie problemy stawiane przez bieżące potrzeby, lecz nosiło również w sobie zarodek nowych trudności i konfliktów. Chociaż zdawano sobie sprawę z tego, że ta kategoria inteligencji została powołana tylko na okres przejściowy, to jednak stwarzano jej, jeżeli nie stabilizację stanowisk, to stabilizację rangi społecznej, z której nie zamierzała ona później rezygnować. Zjawiska awansu społecznego oraz pewne ogólne zasady polityki powodowały proces niesłychanej płynności pracowników umysłowych. Częste zmiany miejsca pracy wywoływane były bądź to celowymi posunięciami władz, zmieniającymi pracowników w obawie, aby nabyta rutyna nie zmniejszyła ich zdolności do szukania nowych rozwiązań w płynnej sytuacji społecznej, bądź w obawie, aby nie ulegli niepożądanym wpływom środowisk, w które wrastali, dalej, nieprzydatnością na zajmowanym stanowisku i koniecznością obsadzenia tego stanowiska kimś bardziej odpowiednim. Proces ten wynikał także z dążności do znalezienia stanowisk lepiej płatnych. Ułatwiała go rozluźnienie kryteriów decydujących o przyznaniu stanowiska, wysuwanie kryteriów politycznych przed merytorycznymi, brak podaży sił odpowiednio wykwalifikowanych, przekonanie o tym, że wykształcenie nie jest koniecznym warunkiem do sprawowania funkcji inteligenckich.

Lecz w miarę upływu lat i stabilizacji warunków państwowych i gospodarczych na tym tle za-

częły narastać skomplikowane zagadnienia. Przede wszystkim szereg niepowodzeń wywołanych przez brak kompetencji pracowników zmuszał do obsadzania stanowisk ludźmi odpowiednio przygotowanymi. Dalej, narastać zaczęła inteligencja spełniająca warunki polityczne, posiadająca już wyższe wykształcenie i zgłaszająca pretensje do miejsc zajętych przez inteligencję z awansu. Ponadto szereg resortów wydawało zarządzenia normujące sprawę obsadzania stanowisk i ustalające zakres wykształcenia potrzebnego do ich zajmowania. Wywoływało to wiele konfliktów, gdyż inteligencja z awansu nie zamierzała rezygnować z raz zdobytej rangi w społeczeństwie, a na jej uzasadnienie wskazywała zasługi w odbudowie i walce politycznej. Tendencje rozwojowe ostatnich lat, a zwłaszcza po roku 1955, kiedy inteligencja twórcza wszelkich rodzajów znowu zaczęła odgrywać ważną rolę w zmienionej sytuacji politycznej, idą w kierunku podniesienia wymagań rzeczowych, podniesienia wymagań poziomu wykształcenia od wszystkich pracowników umysłowych obejmujących stanowiska tradycyjnie zajmowane przez inteligentów, nawet w aparacie politycznym. Jak już powiedziałem, procesy te niestety nie stały się dotychczas przedmiotem systematycznych badań.

Drugą drogą tworzenia inteligencji ludowej były różnego rodzaju kursy, skrócone formy kształcenia, szkoły dla wysuniętych robotników itp. Tu należały różne kursy szkolenia kierowników

i pracowników na odpowiedzialne stanowiska w przemyśle, administracji, handlu, rolnictwie, kursy związków zawodowych, wieczorowe szkoły ogólnokształcące i zawodowe dla dorosłych, wieczorowe szkoły dla inżynierów i techników oraz technika kształcące wybierających się zawodowo i politycznie robotników. Z kursów tych i szkół wychodzili ludzie o znacznej wiedzy specjalistycznej, zawodowej, z poważną dawką wykształcenia ideologicznego, z odpowiednim nastawieniem politycznym, lecz stosunkowo niewielkim wykształceniem ogólnym, które było charakterystyczne dla tradycyjnej warstwy inteligenckiej. Liczebnie była to grupa większa niż inteligencja z awansu\*.

Jej udział w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym kraju był na pewno znaczny i budził wiele pytań interesujących nie tylko socjologów, lecz posiadających bezpośrednią doniosłość dla praktyki. Grupa ta jest już przedmiotem badań socjologicznych. Dla zbadania wybrano absolwentów technikum, w którym uczyli się wyróżniający się robotnicy przemysłu włókienniczego w liczbie około 2 000. Technikum to jest szkołą dwuletnią przeznaczoną dla robotników przemysłu włókienniczego, wyróżniających się zdolnościami, osiągnięciami w pracy, racjonalizatorów i przodowników pracy, posiadających ukończoną szkołę podstawową. Po

---

\* Obie te kategorie stapały się często razem, gdyż inteligenci z awansu szukali na takich kursach uzupełnienia swego wykształcenia.

ukończeniu technikum zajmowali oni stanowiska w produkcji jako technicy, majstrowie, pracownicy administracji, w aparacie politycznym, w związkach zawodowych itp.

Badania idą w kierunku stwierdzenia, jaka jest ich rzeczywista rola społeczna, jaki wpływ wywierają na produkcję, jaki jest ich udział w życiu kulturalnym swoich środowisk, jakie są ich wzory postępowania i obyczaje, styl życia, system wartości itp., słowem, w jakim stopniu są oni inteligencją w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, a w jakim wytworzyła się wśród nich nowa postawa społeczna i na czym ona polega. Obejmują one trzy zagadnienia: jacy robotnicy przychodzą do technikum, jakie wykształcenie tu otrzymują, i ostatnia, najważniejsza grupa zagadnień: na jakie stanowiska zostają skierowani, jak się wywiązują ze swoich obowiązków — słowem, w jakim znaczeniu są oni inteligentami.

Technicznie badania prowadzone są na podstawie dokumentów posiadanych przez szkołę oraz za pomocą ankiet i wywiadów. Dla każdego wychowanka szkoły sporządzono kartę indywidualną, skupiając w niej wszystkie dane dotyczące jego cech społecznych, jakie można było uzyskać z akt szkoły, przy czym specjalny nacisk położono na pochłonięcie społeczne, staż w pracy zawodowej, poprzednie wykształcenie, udział w życiu społeczno-politycznym itp. Następnie zanalizowano dokładnie proces nauczania i wychowania w szkole, dla zdo-

bycia jasnego poglądu na to, co szkoła dała pod każdym względem swoim wychowankom, wreszcie za pomocą ankiet i wywiadów skierowanych do absolwentów i ich zakładów pracy starano się ustalić, jaka jest rzeczywista rola społeczna tej kategorii inteligentów. Badania są jeszcze w toku.

Wśród nowych dróg kształcenia inteligencji ludowej na szczególną uwagę zasługują powołane przy niektórych wyższych uczelniach studia przygotowawcze. Utworzone zostały one bezpośrednio po wojnie i przechodziły różne przekształcenia organizacyjne, zmierzające do najlepszego dostosowania do wyznaczonych im zadań. Celem ich było przygotowanie młodzieży z klas pracujących, odpowiednio zdolnej i prowadzącej samokształcenie, do wstąpienia na studia wyższe w krótkim okresie, bez kończenia zwykłej szkoły średniej. Chodziło tu o to, aby możliwie w krótkim czasie przeprowadzić przez szkoły wyższe pewną liczbę młodzieży pochodzącą z klas pracujących fizycznie, a więc z tych klas, w imieniu których przeprowadzono przebudowę ustroju. Młodzieży ideowo związanej z partią stojącą u władzy, społecznie wszystkimi więzami powiązanej z robotnikami i chłopami. Była to więc droga tworzenia inteligencji o akademickim wykształceniu. Przez tego rodzaju studia przygotowawcze, a następnie przez wyższe uczelnie wszelkich typów przeszło dotychczas kilkanaście tysięcy absolwentów.

Grupa ta jest także badana, przy czym proble-

matyka badań i stosowane metody są bardzo podobne do zastosowanych w badaniu roli absolwentów technikum dla wyróżniających się robotników. W pierwszym etapie badań chodziło o uchwycenie losów tych absolwentów w czasie ich studiów na wyższych uczelniach. Stawiano tu pytanie, czy otrzymali oni na kursach przygotowawczych dostateczne przygotowanie do studiów wyższych i jak wygląda przebieg ich studiów w porównaniu ze studiami młodzieży która przeszła przez zwykłą szkołę średnią\*. Następnie badania zmierzają do stwierdzenia, czy inteligencja ta spełniała pokładane w niej nadzieje, czy odegrała taką rewolucyjną rolę, jaką jej wyznaczała zasadnicza koncepcja tych studiów, w jakich znalazła się warunkach w swoich środowiskach pracy po studiach. Badania te noszą więc także po części charakter oceny całego eksperymentu studiów przygotowawczych, jednakże ich celem zasadniczym jest sporządzenie opisu pozycji społecznej i rzeczywistej funkcji tego odłamu nowej inteligencji.

Wreszcie istnieje zwykła droga kształcenia nowej inteligencji za pomocą systemu szkolnictwa, które w toku reorganizacji całego społeczeństwa zostało także przebudowane i dostosowane do nowych celów, zapewniając młodzieży robotniczej i chłopskiej

---

\* Niektóre wyniki zostały przedstawione w artykule Jana Szczepeńskiego i Władysławy Milczarek: *Cours préparatoires pour les études universitaires*. Actes du 3-me Congrès Mondial de Sociologie, vol. VII, Amsterdam 1956.

przeważający odsetek miejsc. Podkreślmy, że na rozbudowę systemu szkolnictwa przeznaczone zostały w Polsce olbrzymie środki i że system ten objął bardzo szerokie rzesze młodzieży. Rozbudowane zostało także szkolnictwo wyższe wszelkich rodzajów i z jego murów wyszły już dziesiątki tysięcy absolwentów. W jednym tylko roku szkolnym 1954—55 szkoły wyższe opuściło 22 336 absolwentów.

W tej grupie absolwentów szczególnie interesujący z punktu widzenia naszej problematyki byli absolwenci uniwersytetów, które w społeczeństwach kapitalistycznych kształciły zazwyczaj najaktywniejsze odłamy inteligencji. Zatem pytanie, jaka jest rola wychowanków uniwersytetów w społeczeństwie, które przebudowuje swój ustrój, było specjalnie interesujące. Dla badań w tym zakresie wybrano próbkę złożoną z trzech roczników: absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego oraz tych studentów, którzy z najróżniejszych powodów przerwali studia i opuścili uczelnię w tych latach. Te trzy roczniki odpowiadają trzem etapom reorganizacji uniwersytetów w Polsce i obejmują trzy grupy absolwentów i studentów, którzy przeszli przez trzy różne systemy organizacji studiów.

Dla każdego badanego sporządzono kartę indywidualną na podstawie dokumentów znajdujących się na uniwersytecie, następnie do każdego skierowano ankietę zawierającą pytania dotyczące jego pracy zawodowej, stanowiska, zmian w tym zakre-

się, udziału w życiu społecznym i kulturalnym, stosunkom ze środowiskiem itp. Ponadto pracownia zbiera wszelkiego rodzaju materiały z różnych źródeł, mówiące o położeniu, pracy i dążeniach młodzieży inteligencji. Badania są w toku.

Spodziewamy się, że wyniki całości prac badawczych rzuca światło na wiele procesów i spraw dotyczących inteligencji. Jest bowiem rzeczą interesującą, że problemy inteligencji nie schodzą z łamów periodyków i prasy, że dyskutuje się je ciągle, że sprawy te nie są ciągle dostatecznie jasne. Zwłaszcza procesy zachodzące w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym po tzw. odwilży, tj. od roku 1954, wysunęły zagadnienia inteligencji na czoło spraw dyskutowanych. Złożyło się na to kilka powodów. Pierwszy — to dążenia wśród inteligencji twórczej (literaci, artyści, pracownicy nauki, publicyści) do wyzwolenia się spod sztywnego kierownictwa administracyjnego i ideologicznego i zapewnienia sobie większej swobody pracy. Dalej, zjawiska wywołane nadmierną rozbudową aparatu administracyjnego we wszystkich dziedzinach życia publicznego i jego nieudolność w rozwiązywaniu postawionych mu zadań — zjawiska określane łączną nazwą „biurokracji“, która w Polsce przybrała zdecydowanie pejoratywne znaczenie i odnosi się wyłącznie do wypaczeń i wad systemu administracji — spowodowały również dyskusję nad rolą i ważnością, przygotowaniem i kompetencjami tych odłamów inteligencji, które tu pracują. Wreszcie dążenia do przekształ-



cenia systemu politycznego kierownictwa państwem, rozwijane zwłaszcza po XX Zjeździe KPZR, określane skrótową nazwą „demokratyzacji“. Niewątpliwie wiele ujemnych zjawisk, które powstały w Polsce w toku przebudowy ustroju, spowodowanych zostało brakiem w pełni kompetentnych pracowników umysłowych, zdolnych do samodzielnego rozstrzygania zagadnień i podejmowania odpowiedzialności, oraz odsunięciem takich pracowników od ośrodków decyzji. W każdym razie opinia publiczna odczuwa zagadnienia inteligencji jako niepokojące i nie rozwiązane. Podkreśla się ważność inteligencji w procesie budowania ustroju socjalistycznego, głosi konieczność wychowania nowej inteligencji ludowej, a równocześnie obserwuje się fakty wręcz przeciwstawne, wynikające jakoś z procesów społecznych przebudowy ustroju na marginesie wszystkich planów. Dlatego spodziewamy się, że prowadzone badania przyczynią się do wyjaśnienia tych spraw, że pokażą, jaka jest obecnie struktura inteligencji polskiej, jakie w niej występują odłamy, jakie spełniają funkcje w społeczeństwie i jakie rysują się tu tendencje rozwojowe.

*Napisane na zamówienie UNESCO  
dla „Bulletin International  
des Sciences Sociales”*

---

## SPOŁECZNE ZRÓŻNICOWANIE INTELIGENCJI

W toczących się dyskusjach o inteligencji bardzo mało zajmowano się zagadnieniem jej społecznego składu, zakładając świadomie lub nieświadomie, że stanowi ona mniej lub więcej jednorodną całość. Tak jednak nie jest. Inteligencja jest zróżnicowana wewnątrz na kategorie zawodowe, grupy różniące się wykształceniem, pochodzeniem społecznym, a przede wszystkim funkcjami spełnianymi w ramach szerszych zbiorowości. Ten ostatni podział jest specjalnie ważny. Od funkcji tych bowiem zależy stosunek inteligencji do innych klas i grup społecznych i jej miejsce w życiu narodu. Zakres funkcji wspólnych dla wszystkich kategorii inteligencji kurczy się bowiem w społeczeństwie, którego rozwój idzie w parze z pogłębianiem specjalizacji we wszystkich dziedzinach. Dwie zatem grupy zagadnień są szczególnie ważne dla socjologicznej analizy społecznej roli inteligencji: zdanie sobie sprawy z istotnych cech społeczeństwa, w którym inteligencja występuje, oraz z jej wewnętrznej struktury. Poniżej zajmiemy się tym drugim zagadnieniem.

W języku potocznym w Polsce przez inteligencję rozumie się powszechnie ogół pracowników umysłowych. W takim ujęciu inteligencja nie jest spójną zbiorowością połączoną więzią wewnętrzną, lecz zbiorem wyróżnionym na podstawie jednej cechy: rodzaju wykonywanej pracy. Logicznie więc biorąc podział wewnętrzny tego zbioru dokonuje się według różnic w wykonywanych pracach zawodowych, gdyż właśnie kategorie zawodowe najczęściej podlegają instytucjonalizacji (powstają własne instytucje i organizacje) tworząc spójne zbiorowości inteligencji. Lecz poszczególne kategorie zawodowe można połączyć w większe zespoły na podstawie formalnych cech spełnianych w społeczeństwie zadań i funkcji. W ten sposób dochodzimy do tworzenia formalnych kategorii socjologicznych.

Wyróżnienie tych kategorii jest niezbędnym wstępem wszelkich analiz i badań społecznej roli inteligencji. Na rolę tę składają się bowiem: wykonywany zawód, ważność tego zawodu w hierarchii wynikającej z podziału pracy, doniosłość wytworów pracy zawodowej dla kultury narodowej, ocena społeczeństwa ważności tej pracy, postawy samej inteligencji wytwarzane przez wykonywane przez nią funkcje, wpływ wywierany przez te postawy na inne klasy, warstwy i grupy. Nie jest to oczywiście wyliczenie kompletne, lecz chodzi tu przecież tylko o wskazanie zagadnienia. Wszystkie te czynniki kształtują się inaczej odnośnie do różnych kategorii socjologicznych.

A oto pewna próba podzielenia inteligencji na następujące kategorie:

*Intelektualiści-teoretycy* to ci, którzy stwarzają nowe teorie i hipotezy, którzy odkrywają i formułują prawa rządzące różnymi dziedzinami faktów, lub przez odkrywanie nowych faktów posuwają wiedzę naprzód, zmieniając obraz świata. Kategoria ta nie obejmuje wszystkich pracowników nauki, lecz tylko tych, którzy naukę rzeczywiście tworzą. Mimo że nazywamy ich teoretykami, zaliczamy tu także wybitnych eksperymentatorów, odkrywców i systematyków, gdyż i ci muszą posiadać potęgę wizji kształtującej pogląd na świat. Ich praca nie dokonuje się na oczach społeczeństwa, a jej związek z praktyką widzą tylko specjaliści. Jednakże z ich prac zrodziły się rewolucje najgłębiej przekształcające ludzkość. Czasem znajdują uznanie bardzo szerokie i wielką sławę, chociaż wyniki ich prac zrozumiałe są tylko dla uczonych. Ich funkcja społeczna wynika z ich odkryć. Przez władców wszelkiego rodzaju są albo podejrzewani o nieprawomyślność, albo otaczani opieką na pokaz, gdyż mogą uświetniać dwór władcy, obojętne, czy to dwór państwa feudalnego czy socjalistycznego, a ich autorytet może wspierać pozycję władców.

Druga kategoria, którą wyróżnimy, to *intelektualiści-eksperci*, uczeni praktycy. Tu zaliczymy profesorów politechnik, uczonych, a zarazem konstruktorów, budowniczych itp., profesorów — wybitnych lekarzy, uczonych-praktyków prawników. Posiadają oni bezpośredni związek z praktyką życia społecznego.

cznego, a ich funkcja społeczna wynika z wprowadzania teorii do praktyki i szukania nowych dróg dla różnych technik. Tu także należą wynalazcy, odkrywcy nowych metod leczenia, twórcy nowych koncepcji prawnych itp.

Granice między tymi dwiema kategoriami są płynne i często obie uważane są za jedną grupę. Wynika to stąd, że intelektualiści-eksperci muszą znać dorobek teoretyków i sami często pracują twórczo w dziedzinie teorii.

Te dwie kategorie to uczeni, poszukiwacze prawdy i praw rządzących światem rzeczy, życia i ludzi. Lecz obok nich musimy wyróżnić myślicieli, którym temperament nie pozwala ograniczać się do poszukiwania prawdy o świecie, lecz każe im tworzyć nowe programy ułożenia jego spraw bądź też wzbogacać go nowymi wartościami. Podzielimy ich na dwa odłamy. Pierwszy to *intelektualiści-ideologowie*, do których zaliczymy przede wszystkim filozofów niepokojnie syntetyzujących wyniki badań uczonych, aby doszukać się rzeczy dla nich najważniejszej — sensu i wartości świata, życia i ludzkich czynności. Tu zaliczymy moralistów, twórców miar dla ludzkich czynów i intencji, twórców kredytów moralnych, poszukiwaczy norm i gorliwych sędziów ludzkich spraw. Tu także należą reformatorzy społeczeństw, głosiciele nowych wizji ustrojów i stosunków międzyludzkich, nowych doktryn społeczno-politycznych. Razem z nimi stoją tu twórcy mitów i mitologii, mogących mobilizować potęgę ludzkich emocji

i wprawiać w ruch masy ludzkie w ruchach społecznych. Wszyscy oni szukają sensu działań ludzkich w istniejącym świecie i stwarzają wizje wyższych wartości, doskonalszych ludzi czy też lepszych społeczeństw czy światów. Nic więc dziwnego, że dopuścimy także do tej kompanii twórców nowych religii teologów.

Drugi odłam to *intelektualiści-twórcy wartości estetycznych*, tworzący z dźwięków, barw, słów, marmuru, cieni, zdjęć czy gry poruszające umysły wizje piękna. To o ich twórcach pisał poeta chiński Li Tai Po: „Znakom, które kreślę, potrzeba jeno szumu bambusów, a są wieczne, wieczne“. Być może, że znakom wystarcza tylko szum bambusów, lecz ich twórcom nie zawsze. Ich wpływ na dusze ludzkie był zawsze silny — gdyż rozporządzają oni sztuką sugestywnego przedstawiania idei, nadawania im wyrazu zdolnego kształtować poglądy, rozogniać wyobraźnię i utrwać w pamięci patos wielkich wizji. Stąd nazwano ich „inżynierami dusz“. I aby zaprząć tworzone przez nich wartości estetyczne w służbę celów politycznych, władcy otaczali ich opieką, zabiegali o ich względy lub wymuszali ich służbę systemem nagród i zastraszania, lub też otaczali dostatkiem wiernych im artystów, by otoczyć się blaskiem mecenasów wspierających tworzenie wiecznych wartości piękna.

Na te cztery kategorie podzieliliśmy inteligencję twórczą, szukającą prawdy, wartości i piękna. Jest wprawdzie wśród tych kategorii grupa ekspertów —

lecz tylko takich, którzy potrafią twórczo rozwijać teorię. Kategorie te nie wyczerpują jednak całej inteligencji. Dalsze kategorie tworzą uczniowie wyżej wymienionych lub uczniowie ich uczniów, ludzie wykształceni w mniejszym lub większym zakresie wykonujący różne prace umysłowe.

Jako następną kategorię w tej drabinie przejść, gdzie jakości zmieniają się w sposób prawie nieuchwytny, wymienilibym *techników słowa*. Należą tu ci wszyscy, którzy zajmują się układaniem sugestywnych kombinacji słownych dla formowania postaw i dążeń ludzkich. Słowo jest potężnym twórczym — stąd ich techniczne umiejętności mogą niekiedy swym doraźnym wpływem przesłaniać twórców. Tu zaliczymy publicystów i popularyzatorów, pracowników prasy i radia, oświatowców, propagandzistów, mistrzów reklamy i agitatorów, wszelkiego rodzaju eksploatorów i przeżuwaczy cudzych myśli, pomniejszych pracowników nauki i niezmordowanych komentatorów. Można wśród techników słowa spotkać często ludzi o najwyższych zdolnościach twórczych — lecz z reguły nie dążą oni do odkrywania prawd naukowych ani do nowych wartości estetycznych, a ich zasadniczym celem jest wywoływanie doraźnego efektu społecznego mistrzowskim chwytem w sugestywnym zestawieniu słów. Są oni pośrednikami między twórcami i masami, częściej jednak między władcami i masami. W nowoczesnym społeczeństwie zrodziła się ich potęga, wynikająca z umiejętności kształtowania opinii publicznej. W społec-

czeństwie tym, gdzie masy ludzi żyją „obok siebie, a nie z sobą“, w którym więź osobistych stosunków uległa rozluźnieniu, technicy słowa kształtują postawy i utrzymują spójność wewnętrzną tworząc wspólność poglądów. Nie można sobie wyobrazić nowoczesnej techniki sprawowania władzy bez ich udziału. Stąd ich wzrastająca doniosłość.

Lecz nowoczesne społeczeństwo nie może także istnieć bez specjalistów praktyków, którzy zdobytą wiedzę wykorzystują dla rozwiązywania sytuacji praktycznych we wszystkich dziedzinach życia. Do tych *techników-ekspertów* zaliczamy lekarzy praktyków, inżynierów i techników przemysłu, prawników i nauczycieli. Wykonują oni zawody wymagające na podstawie posiadanego wykształcenia samodzielnego lub prawie samodzielnego rozwiązywania zagadnień praktycznych. Oni rozwiązują merytoryczne sprawy społeczeństwa. Nad doniosłością funkcji przez nich spełnianych nie trzeba się dłużej zatrzymywać. Podkreślić trzeba tylko odrębność zadań stojących przed nauczycielami, zbliżającą ich do twórców, gdyż kształtują oni to, co w każdym narodzie jest najważniejsze: umysły młodego pokolenia.

Przejdźmy do następnej kategorii: *techników władzy*. Liczna to kategoria. Spotykamy tu polityków — prawie ideologów, lub prawie artystów twórców. Lecz zasadniczo polityk zrobiony jest z innego materiału. To oczywiście także inteligent, lecz szczególnego rodzaju, bo w jego ręku jest władza — albo do niej dąży — i w jej utrzymaniu lub zdobyciu kieruje,



się najbezwzględniejszymi ambicjami, jakie mogą poruszać człowieka. Sensem jego działalności jest zdobycie mocy nad ludźmi czy rzeczami, obojętne, do jakich publicznie się przyznaje motywów i czy mówi o goryczy i trudzie władzy charyzmatycznej. Stąd polityk zazwyczaj gardzi innymi kategoriami inteligencji i odnosi się do nich podejrzliwie, starając się równocześnie wykorzystać ich prestiż czy wiedzę dla swoich celów. Obok polityków sprawujących władzę na wszelkich stopniach działalności politycznej do tej kategorii zaliczyć trzeba wszelkich administratorów, organizatorów pracy i stosunków międzygrupowych, kierowników i zarządców wszelkich instytucji, działaczy społecznych różnego rodzaju. Tu należą — w masowych społeczeństwach bardzo liczni — organizatorzy kontroli nad postępowaniem ludzkim oraz organizatorzy represji i zastraszania. Technika władzy w nowoczesnym społeczeństwie komplikuje się coraz bardziej i wymaga coraz szerszego wykształcenia, coraz to nowych specjalistów. Dlatego rokujemy technikom władzy wielkie perspektywy.

Wreszcie ostatnia kategoria inteligencji to *urzędnicy wykonawcy* wszelkich stopni i poziomów wykształcenia, kompetencji i umiejętności w administracji państwa, przemysłu, handlu, kultury itp. Czy nazwać ich inteligencją? Z nich składa się aparat biurokratyczny stający się coraz ważniejszym elementem w planowo organizowanych państwach. W społeczeństwach zachodnich stanowią oni po pro-

stu white collar class, zbiór różnych kategorii zawodowych. W Polsce natomiast stanowią istotną część inteligencji, gdyż w oczach klas pracujących fizycznie to oni są przede wszystkim klasą pracowników umysłowych i pod ich adresem kierują się wszystkie niechęci i żale; i w świadomości całej reszty społeczeństwa urzędnicy stanowią istotną część inteligencji.

Tak przedstawia się proponowana próba ustalenia wewnętrznych różnicowań inteligencji. Które z nich są ważniejsze, które spełniają funkcje konieczne a które są tylko luksusem, jak one same pojmują swoje zadania i jaki wywierają wpływ? — na pytania tego rodzaju można odpowiedzieć analizując konkretne historyczne społeczeństwa, w których inteligencja działa, a tego rodzaju analiza nie jest zadaniem tego szkicu.

*Po prostu nr 5, 1957.*

---

## ZADANIA I STANOWISKO INTELIGENCJI W SPOŁECZEŃSTWIE \*

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w Szwecji w r. 1943, a więc prawie przed 14 laty. Jeżeli jednak decydujemy się omówić jej treść i zwrócić na nią uwagę polskiego czytelnika, to czynimy to z kilku powodów. Po pierwsze, jest to raczej esej socjologiczny niż ścisła monografia faktów ograniczonych w czasie i przestrzeni. Po drugie, zawiera ona także uogólnienia historyczne i zarys teorii inteligencji. Po trzecie, dla ludzi śledzących rozwój spraw inteligencji w Polsce Ludowej i toczące się tu dyskusje książka ta będzie materiałem do rozważań i porównań.

Punktem wyjścia rozważań Geigera jest pojęcie kulturalnego uwarstwienia społeczeństwa. Według tej teorii warstwy kulturowe istnieją obok i niezależnie od warstw ekonomicznych i społecznych. W nowoczesnych społeczeństwach wytworzyły się trzy warstwy kulturowe: 1) ludzi z dyplomami akademickimi,

---

\* Theodor Geiger, *Aufgaben und Stellung der Intelligenz in der Gesellschaft*, Ferdinand Enke Verlag, Stuttgart 1949, str. VIII+167.

2) ludzi wykształconych, 3) inteligencji. Warstwy te nie są od siebie wyraźnie oddzielone. Najłatwiej, gdyż na podstawie kryterium formalnego, można określić pierwszą z nich. Wytworzyła się ona wraz z postępem racjonalizacji w różnych dziedzinach życia wymagających specjalistów na najwyższym poziomie wykształcenia, i idącym w ślad za rozwojem uniwersytetów. Do warstwy wykształconych — po dokonanych procesie demokratyzacji wykształcenia — należą coraz szersze rzesze ludzi, którzy zdobyli wiedzę różnymi sposobami i w ten sposób stali się „konsumentami“ dóbr kulturalnych, niezależnie od tego, czy wiedzę tę potwierdza dyplom i czy stosują ją w pracy zawodowej. Inteligencja wreszcie to twórcy wartości kulturalnych: artyści, poeci, pisarze, kompozytorzy, uczeni, wynalazcy, słowem twórcy „reprezentacyjnej“ (nie ludowej) kultury każdego narodu. Warstwa ta nie jest ani zamknięta, ani wyraźnie oddzielona od innych. Można w niej wyróżnić stałe jądro otoczone luźną masą przenikającą się z innymi warstwami. Wokół inteligencji zawodowej gromadzą się ludzie różnego rodzaju, okazjonalnie spełniający także funkcje kulturalnie twórcze. Geiger odróżnia inteligencję i intelektualistów. Ci ostatni to ludzie z akademickim wykształceniem, wykorzystujący naukę w pracy zawodowej, to typy psychospołeczne; inteligencja natomiast jest pojęciem społeczno-kulturowym, i nawet w liczbie pojedynczej oznacza zbiorową całość wykonawców okreś-

lonej funkcji społecznej. Inteligencja — to funkcja społeczna, a nie stanowisko ani ranga, gdyż te zależą nie od poziomu tworzonych wartości, lecz od uznania, jakie twórca znajduje w społeczeństwie. Przy okazji Geiger polemizuje z teorią warstwy intelektualistów, wyłożoną przez Schumpetera w książce „Kapitalizm, socjalizm i demokracja“ (1946).

Po tych wstępnych rozważaniach autor przedstawia historyczny proces kształtowania się inteligencji w społeczeństwie nowożytnym. Ostateczną postać przybrała ona po okresie absolutyzmu, w XIX wieku, w wyniku uwolnienia twórczości kulturalnej z zależności osobistej i zdobycia wpływu na społeczeństwo przez racjonalną myśl. Jakie są społeczne zadania inteligencji? Powinna ona tworzyć nowe wartości kulturalne składające się na dynamikę postępu społecznego, a w szczególności jej zadania to: uduchowienie bytu, czy to w sensie religijnym, estetycznym, czy teoretycznym, racjonalizacja życia przez wprowadzenie metod racjonalnego myślenia i działania do wszystkich jego dziedzin, następnie krytyka i powściągnięcie (miarkowanie) władzy (to ostatnie zadanie Geiger analizuje szczegółowo w różnych ustrojach), wreszcie krytyka ideologii i tworzenie syntez politycznych. Omawiając stosunek inteligencji do polityki Geiger polemizuje z tezami znanej książki Mannheima „Ideologia i utopia“ i wyróżnia cztery możliwe formy stosunku inteligencji do władzy politycznej: 1) Inteligencja tworzy idee polityczne i w

ten sposób staje się kierowniczą siłą polityczną. Teza ta była atakowana jako złudzenie przez wielu socjologów (Pareto), wskazujących, że idee wymyślone przez inteligencję miały minimalny wpływ na rzeczywisty przebieg polityki. Zdaniem Geigera prawda leży w środku; nie należy podejrzewać zawodowych polityków o grzech intelektualizmu, lecz trzeba także stwierdzić, że inne prawa rządzą działalnością polityczną, a inne twórczością. Nie brak jednakże przykładów wielkich polityków i intelektualistów. 2) Inteligencja podporządkowuje się politykom i spełnia zadania uświetniania i gloryfikowania ustroju politycznego. 3) Inteligencja służy polityce swoją wiedzą, dąży do jej racjonalizacji i oparcia jej na podstawie naukowo opracowanych faktów. 4) Inteligencja zachowuje krytyczny stosunek do władzy politycznej. Ta krytyka, która zdaniem Geigera stanowi istotną funkcję inteligencji, może być skierowana przeciw ogólnym zasadom ustroju, przeciw poszczególnym brakom czy nadużyciom lub przeciwko ideologicznej propagandzie panującej elity.

Dalszy rozdział poświęcony jest społecznej strukturze inteligencji. Autor rozważa tu zagadnienie, mające szeroką literaturę (zwłaszcza lewicową i socjalistyczną), do jakiej klasy inteligencja należy. Czy jest ona osobnym stanem? Czy jest elitą? Szukając odpowiedzi Geiger omawia inteligencję szlachecką, mieszczańską, zdemokratyzowaną, proletariacką i zastanawia się nad społecznymi skutkami kulturalnej działalności inteligencji, związanej po-

chodzeniem z różnymi klasami. Z tymi sprawami wiąże się zagadnienie ekonomicznych podstaw bytu inteligencji. W starożytności rozwinęła się zasada, że dzieło twórczości duchowej jest opus liberale i nie posiada wartości rynkowej; jakieś echa czy pozostałości tej zasady przetrwały do dziś. Geiger rozpatruje to zagadnienie ekonomiczne w rozwoju historycznym w różnych społeczeństwach. Różne były formy opieki nad twórczością duchową, mecenatu, fundacji, stypendiów, synekur, różne postacie urzędniczenia inteligencji, utrzymania się „wolnej inteligencji“ i jej komercjalizacji. Na zakończenie autor omawia szeroko bardzo dyskutowaną sprawę proletaryzacji inteligencji.

Następnie autor przedstawia swoje poglądy na stanowisko inteligencji w społeczeństwie. Zagadnienie to posiada dwie strony: postawy samej inteligencji wobec różnych istotnych spraw różnych społeczeństw oraz postawę społeczeństwa wobec inteligencji i jej spraw. W pierwszej części Geiger analizuje postawy inteligencji wyrastające stąd, że z racji wykształcenia ostrzej od innych warstw odczuwa i lepiej rozumie problemy społeczeństwa, ich mechanizm i sprzeczności. Stąd wynikają różne postawy inteligencji: szukanie wolności duchowej, rewolucyjność lub też polityczna obojętność, aktywność społeczna czy też cyganeria, zależnie od konkretnych warunków społeczno-ekonomicznych. W ostatniej części książki autor omawia czynniki składające się na uznanie społeczeństwa dla inteligencji i jej ocenę,

działające w różnych typach społeczeństw i państw, prestiż wykształcenia, jego zanik itp. Najwięcej niechęci wobec inteligencji wywołuje krytyka ustroju społecznego i władzy politycznej. Ostatni omawiany problem — to związki inteligencji z masami.

\*

Jak widzimy z tego pobieżnego streszczenia, książka porusza wszystkie istotne zagadnienia dotyczące zadań i stanowiska inteligencji w społeczeństwie. Na przedstawieniu tej problematyki w istotny sposób zaważyła teoria autonomiczności kultury wobec społeczeństwa i ujęcie inteligencji jako warstwy kulturalnej. Stąd wynika — moim zdaniem — niewłaściwe postawienie całej problematyki i trudność zrozumienia, jak inteligencja jako warstwa kulturowa powiązana jest ze strukturą społeczną. Lecz książka ta jest interesująca, gdyż wywarło na niej piętno głębokie zrozumienie omawianych spraw, przenikliwość obserwacji i dobra znajomość materiałów historycznych. Przeczyta ją z zainteresowaniem nawet ten, kto z zasady odrzuci zawartą w niej teorię i ogólne dyrektywy metodologiczne.

*Napisane dla „Przeglądu  
Socjologicznego” t. XII*



---

## KONIEC WIEKU IDEOLOGII? \*

Jest to książka, która wyrosła z debaty intelektualnej w kraju, gdzie — według słów autora — intelektualisci mają możliwość wyboru między ideami i mitami oraz mają wolność tworzenia ideologii i mitów. A mimo tych możliwości i wolności, debaty między nimi przybierają niespodziewane formy i ujawniają stanowiska wprost tajemnicze. W kraju tym rodzą się nie tylko najlepsze wina i kobiety jak dzieła sztuki, lecz także ideologie i filozofie, niekiedy urzekające jak wino z Szampanii, a czasem tak tajemnicze jak dobrze wystudiowana poza pięknej kobiety. Raymond Aron stara się wyjaśnić te tajemnicze skłonności ideologiczne paryskich intelektualistów. Lecz czytelnikowi, który przeszedł szkołę politycznego myślenia w cuglach stalinowskiego realizmu, trudno obronić się przed wrażeniem, że niektóre akcenty debaty ideologicznej we Francji mają taki sam pretensjonalny charakter jak bródki i grzywki noszone w okolicach Saint-Germain-des-Près,

---

\* Raymond Aron, *Koniec wieku ideologii*, Biblioteka „Kultury”, t. XIV, Instytut Literacki, Paryż 1956.

a ich głębia jest podobna do głębi artystycznie podmalowanych oczu paryżanki. Trudno mu także obronić się przed wrażeniem, że i książka Arona nie jest wolna od takich akcentów.

A przecież porusza ona sprawy o najwyższej doniosłości dla każdego intelektualisty w sposób godny wielkich tradycji francuskich mistrzów pióra. Od pierwszej strony czytelnika porywa szybki, skrzący się nurt myśli. Ileż tu pięknych i zwartych sformułowań! Ileż paradoksów subtelnych! Ile maksym mądrych i dowcipnych! Lecz właśnie dlatego wydaje się, że porwany tym dążeniem do artystycznej perfekcji zewnętrznego wyrazu autor zagubił w pięknym eseju precyzję socjologicznej analizy. Szeroko nakreślone zagadnienia tej książki muszą budzić zainteresowanie nie tylko we Francji. Systematyczna analiza socjologiczna procesów zachodzących we francuskich środowiskach intelektualistów i procesów kształtowania się tam postaw ideologicznych i treści ideologii mogłaby przyczynić się znacznie do zrozumienia naszej epoki, w której prorocy i wyznawcy łatwiej zdobywają zwolenników niż racjonalści. Autor dostrzega zagadnienia — lecz jego rozwiązanie nie zadowala.

Oto pytania, na które odpowiada. Dlaczego intelektualiści francuscy tak skłonni są do przyjmowania ideologii lewicowych, prokomunistycznych? Dlaczego komunizm radziecki w stalinowskiej wersji wywiera na nich tak fascynujący urok? (Autor stawia znak równości między stalinizmem a komuniz-

mem w ogóle). Dlaczego w naszej epoce panuje skłonność do przeceniania ideologii, do przypisywania mitom i ideacyjnym deformacjom większej realności niż faktom? Czy rzeczywiście kończy się wiek ideologii, a wraz z nim kończy się rola intelektualistów jako mitotwórców? I tu od razu chciałoby się postawić autorowi jeszcze jedno pytanie, czy rola społeczna intelektualistów sprowadza się tylko do tworzenia ideologii, jak to autor zdaje się zakładać, czy są oni tylko twórcami coraz to nowych postaci opium dla ludu?

A ponieważ osobiście to pytanie ostatnie najbardziej mnie interesuje, dlatego — zwracając uwagę polskiego czytelnika na tę książkę i nie pisząc wyczerpującej recenzji — nad tym zagadnieniem chcę się zatrzymać. Bowiem pytanie to pasjonuje także szerokie kręgi polskiej inteligencji. I u nas w tej chwili paląca jest sprawa stosunku mitów i ideologii do rzeczywistości; i my walczymy z utożsamianiem bytu postulowanego z faktami; i my dyskutujemy nad sprawami miejsca intelektualistów w społeczeństwie okresu przejściowego i zadań intelektualistów w procesie przebudowy ustroju. I dlatego myśl, że intelektualista jest tylko twórcą mitów, ideologii, zaspokajających irracjonalne dążenia do spełnienia prorocत्व i metafizycznych tęsknot, wcale nam nie odpowiada. I dlatego razi nas trochę, że poza szminką błyskotliwych sformułowań giną problemy rzeczywiste.

Analizy tej książki miały czytelnikom francuskim

dopomóc w dokonaniu wyboru między ideologiami. Miały pokazać, jak wygląda w realizacji doktryna stalinizmu. Autor chce pokazać, do jakich konieczności prowadzi ratowanie „oblicza“ ideologii. „Sowieckie reżimy budowały potęgę przemysłową kosztem wielkich cierpień, to jest, wypełniały funkcję, którą Marks wyznaczył kapitalizmowi, a zarazem głosiły, że reprezentują nową fazę historyczną. Żeby przezwyciężyć sprzeczność pomiędzy tym, co robiły, i tym, co proklamowały, uciekły się wreszcie do podporządkowania i upolitycznienia całej kultury. Im bardziej rzeczywistość tyranii oddalała się od ideologii ludzkiego wyzwolenia, tym chętniej kierownicy posługiwali się ideologią, gdyż ta była niezbędna, żeby pogodzić w słowach antynomię faktu i haseł, albo przynajmniej żeby ją pokryć. W ten sposób sztywność ortodoksji rosła proporcjonalnie do absurdu tej ortodoksji. Systemy usprawiedliwień i mitologie, jakimi zajmuję się w tej książce, były nieuniknioną konsekwencją tej sprzeczności“ (str. 10).

Książka składa się z trzech części. Pierwsza analizuje mity polityczne: mit lewicy, mit rewolucji i mit proletariatu, które wywierają szczególny wpływ na intelektualistów francuskich. Trzeba przyznać, że Aron z ironiczną przenikliwością odślania tradycje, argumenty i złudzenia wielkiego sporu między prawicą i lewicą we Francji — sporu rozpoczętego w czasie wielkiej rewolucji i nie doprowadzonego do końca. Odślania również racjonalne i irracjonalne korzenie nimbu otaczającego słowo rewolucja w opi-

nii francuskiej, a zwłaszcza wśród intelektualistów. „Słowo budzi oddźwięk uczuciowy, przywołuje wspomnienia i marzenia: nie dałoby się go zdefiniować. Skuteczna reforma coś zmienia. Rewolucja zdaje się zmieniać wszystko, bo nie wie, co się zmieni. Dla intelektualisty, który szuka w polityce rozrywki, przedmiotu wiary czy tematu do rozważań, reforma jest nudna, rewolucja podniecająca. Jedna jest prozaiczna, druga poetyczna, jedna uchodzi za dzieło urzędników, druga za dzieło ludu powstającego przeciw wyzyskiwaczom. Rewolucja zawiesza zwykły bieg dni, wierzy się wtedy, że wszystko jest możliwe“ (str. 53—54). „Tak jak nie ulegnie zapomnieniu pojęcie lewicy, nie ulegnie zapomnieniu pojęcie rewolucji. Zawiera się w nim tęsknota, która będzie trwała tak długo, jak długo społeczeństwa będą niedoskonałe, a ludzie będą dążyć do ich poprawy“ (str. 75).

Tu czytelnikowi polskiemu nasuwają się pytania: czy intelektualista w polityce szuka tylko zabawy, przedmiotu wiary lub tematu rozważań? Czy na intelektualistach nie ciąży żadna odpowiedzialność? Pamiętając, jaką rolę odegrali intelektualiści w historii naszego narodu w okresie rozbiorów, nie możemy się pogodzić z poglądami autora.

Podobnie ujmuje autor stosunek intelektualistów do proletariatu. „Eschatologia marksistowska wyznacza proletariatu rolę zbiorowego zbawiciela. Wyrażenia, jakich używa młody Marks, nie pozostawiają wątpliwości co do judeo-chrześcijańskich źródeł

tego mitu klasy wybranej, która dzięki cierpieniu odkupi ludzkość. Misja proletariatu, koniec prehistorii poprzez rewolucję, rządy wolności — rozpoznajemy tu bez trudu strukturę myśli o millenium. Mesjasz, przełom, królestwo Boże. Takie porównania nie szkodzą marksizmowi. Powrót starych wierzeń, w formie pozornie naukowej, pociąga umysły pozbawione wiary i tęskniące do wiary. Mit może uchodzić za zapowiedź prawdy, podobnie jak nowoczesne idee mogą wyrastać z dawnych marzeń“ (str. 77). Kult proletariatu utrzymał się tylko „na francuskiej prowincji“. W krajach, gdzie zwyciężył proletariatus, przedmiotem kultu staje się partia. Aron wykazuje, że intelektualiści francuscy lokujący swoje tęsknoty w proletariacie nie traktują go jako rzeczywistą klasę społeczną, opisaną dobrze przez ekonomistów i socjologów, lecz posługują się chętniej takimi sformułowaniami: „Proletariat będzie rewolucyjny albo będzie niczym“, „Sprzeciwiając się swojej alienacji proletariusz staje się proletariuszem“ itp., a więc filozoficzną konstrukcją, noszącą wszelkie znamiona mitu. Gdyż kult proletariatu wynika raczej z osobistych rozczarowań i osobistego buntu niż z obiektywnej sytuacji intelektualistów w społeczeństwie francuskim. Wyzwolenie, o którym marzą, nie jest wyzwoleniem rzeczywistym i mało ich obchodzi rzeczywiste położenie proletariatu w krajach socjalizmu — przedmiotem ich rozważań jest wyzwolenie pomyślane. „Kiedy proletariatus w swojej większości idzie za przywódcami dążącymi do rzeczywi-

stego wyzwolenia — lewicowi intelektualiści przestają się jego losem przejmować. Możliwe, że są podświadomie rozczarowani postawą robotników bardziej wrażliwych na bezpośrednie korzyści niż na wspaniałe zadania“ (str. 89). Z takiej postawy wynika również, że intelektualiści nie interesują się zupełnie osiągnięciami klasy robotniczej w Anglii czy w krajach skandynawskich. Nie wiedząc ani, co się dzieje naprawdę w krajach socjalizmu, ani, jak żyje klasa robotnicza w krajach zachodnich, pozostają w kręgu mitu proletariatu stworzonego przez filozofię XIX wieku. Interesującym przykładem tej postawy są dla autora lewicowi katolicy.

Jak intelektualiści ratują swoje mity? Uciekają do bałwochwaltwa historii. Historia jest nowym bogiem ludzi nowej wiary. Partia jest ucieleśnieniem rozumu i konieczności historii. Marksizm ujął sens dziejów i wskazał drogę, po jakiej historia idzie z wewnętrzną koniecznością. „Fanatyczni w nadziei czy rozpaczy rewolucjoniści nadal rozprawiają o nieuniknionej przyszłości. Przyszłości, której nie potrafią opisać, a którą, jak twierdzą, zapowiadają“ (str. 196—197).

Część drugą poświęcił autor analizie bałwochwaltwa historii przez lewicowych intelektualistów.

Wreszcie część trzecia poświęcona jest socjologicznej analizie alienacji intelektualistów. „Wszystkie społeczeństwa miały swoich *skrybów*, którzy wypełniali biura publicznej i prywatnej administracji; swoich ludzi pióra czy *artystów*, którzy przekazywali

lub wzbogacali kulturalne dziedzictwo; swoich ekspertów, którymi byli prawnicy, oddający na usługi książąt czy bogaczy własną znajomość tekstów i sztukę dysputy, albo uczeni odkrywający sekrety natury, uczący, jak leczyć choroby czy jak zwyciężać na polu bitwy" (str. 209). „Trzy gatunki pracowników nie fizycznych: skrybowie, eksperci i ludzie pióra, rozwijają się równocześnie, choć nie w tym samym rytmie. Biurokracje potrzebują słabo wykwalifikowanych skrybów, nadzór nad robotnikami i organizacja przemysłu wymagają licznych ekspertów o coraz większej specjalizacji; szkoły, uniwersytety, ośrodki rozrywki czy informacji (kino, radio) zatrudniają ludzi pióra, artystów albo zwykłych techników słowa, popularyzatorów" (str. 210). „Wszystkie ustroje polityczne zapewniają poza tym powodzenie ludziom umiejącym operować słowami i ideami" (str. 211). „Powieściopisarze, malarze, rzeźbiarze, filozofowie stanowią krąg wewnętrzny, żyją oni dla użytku, jaki robią ze swojej inteligencji i dzięki jej użytkowi" (str. 212). Te sformułowania pozwalają się nam zorientować, kogo autor ma na myśli mówiąc o intelektualistach. Są nimi przede wszystkim ludzie pióra, pisarze i filozofowie, a więc ludzie, którzy nie są ekspertami, tylko inteligentnymi myślicielami, twórcami poglądów na różne sprawy, twórcami idei i mitów.

Nie miejsce tu na dyskutowanie nad analizą socjologiczną inteligencji, jaką znajdujemy w książce Arona. Autor przede wszystkim zajmuje się sprawa-



mi intelektualistów francuskich. Francja uchodzi za raj intelektualistów. „Polityczne ambicje znanych powieściopisarzy spotykają się z literackimi ambicjami mężów stanu. Ci marzą o tym, żeby napisać powieść, tamci, żeby zostać ministrami“ (str. 225). Intelektualiści cieszą się we Francji wolnością, szcunkiem. Społeczeństwo zapewnia im znośne warunki życia i nie nakłada żadnych hamulców. Dlaczego więc go nienawidzą i marzą o społeczeństwie typu stalinowskiego? „Związek Sowiecki zniewala intelektualistów, poddaje ich czystkom, ale przynajmniej bierze ich poważnie. Intelektualiści dali systemowi sowieckiemu wspaniałą i niejasną doktrynę, z której biurokraci zrobili państwową religię“ (str. 233). „Inteligenci lepiej znoszą prześladowanie niż obojętność“. „Francja wielbi swoich intelektualistów, a ci nią gardzą, Stany Zjednoczone nie mają dla swoich żadnych względów, a ci je wielbią“ (str. 234). Czy nie zanadto upodobniono intelektualistów do kapryśnych dzieci? Może nam, czytelnikom mającym surowe doświadczenia walki o rzeczywiste wartości kultury narodowej w systemie stalinowskim, gdzie polityka wcale nie była ani rozrywką, ani tematem do błyskotliwych rozważań, nam, którzy wcale nie doświadczaliśmy perwersyjnych uroków prześladowania, lecz poznaliśmy ich twarde prawa, analizy Arona wydają się trochę akademickimi, może trochę naiwnymi. Jaka szkoda, że zarówno lewicowi, jak i prawicowi intelektualiści Zachodu nie przeszli przez szkołę życia w stalinowskim systemie.

I jaka szkoda, że człowiekowi, który nigdy nie jadł ostrego, nie można słownym opisem wytłumaczyć, jak one smakują!

Przyjmując taką koncepcję „społecznej natury“ intelektualistów, Aron rozważa ich funkcje społeczne w jednym zasadniczym aspekcie — twórców ideologii i mitów. „Intelektualiści wynaleźli ideologie i systemy interpretacji społecznego świata, zakładające pewien porządek wartości, zalecające reformy, zapowiadające przewrót, którego trzeba się bać albo którego trzeba pragnąć“ (str. 279). „Polityczne ideologie zawsze mieszają — z różnym powodzeniem — opinie o faktach i sądach wartościujących. Wyrażają pogład na świat i zamiary zwrócone w przyszłość. Nie podlegają całkowicie alternatywie prawdy i fałszu, a zarazem nie dadzą się sprowadzić do kwestii gustu i barw. Filozofia, jaka w nich jest ukryta, i hierarchia walorów wymagają raczej dialogu niż dowodów i kontrdowodów“ (str. 241). Stąd z natury rzeczy intelektualisci są raczej wyznawcami niż logikami. Kiedy osłabła duchowa żywotność Kościoła i religii, poszukiwania intelektualistów zwróciły się w stronę socjalizmu. „Socjalizm ukazał się ludziom jako coś więcej niż pewna technika zarządu przedsiębiorstwami czy pewien gatunek gospodarki. Zapowiadał on, że zniknie nieszczęście gnębiące ludzi od niepamiętnych wieków“ (str. 269). „Entuzjastyczni ateisci, wrogowie życia religijnego — intelektualisci lewicy chcieli rozpowszechnić bezbożność tak, jak misjonarze rozpowszechniali wiarę. Byli przekonani,

że wyzwalają ludzi zabijając bogów i obalając ołtarze. Inni niepokoiłi się nieuniknionym zmierzchem chrześcijaństwa i poszukiwali dogmatów zgodnych z rozumem, a więc zdolnych przywrócić duchową jedność. Bolszewizm ma oba te zamiary. Właściwy jest mu i bojowy zapal bezbożników, i nowa ortodoksja, rzekomo zgodna ze wskazaniami nauki. To intelektualiści udzielają najwyższej inwestytury w Rosji. Komunizm jest pierwszą religią intelektualistów, której się powiodło“ (str. 280).

Właśnie intelektualiści Francji pierwsi rozpoczęli poszukiwanie zastępczej religii. Zwrócili się ku komunizmowi. Dlatego mają oni taką pobłażliwość dla ujemnych stron stalinizmu. Lewicowy intelektualista, który energicznie zwalczał kler, szlachtę i burżuazję, „dla biurokratów-dialektyków ma nagle pobłażliwość, jakby rozpoznawał w nich swoich krewnych“ (str. 291). „Czemużby intelektualiści mieli odmawiać swojej pomocy państwu, które głosi słuszną doktrynę, czemużby nie mieli brać udziału w budowie społeczeństwa, które ma spełnić nadzieje rewolucyjnego racjonalizmu i jest tak szczodre dla ekspertów i ludzi pióra, jeżeli są posłuszni?“ (str. 292). „Rewolucje XX wieku nie są proletariackie, są one obmyślane i kierowane przez intelektualistów“ (str. 313). Otóż właśnie intelektualiści francuscy cierpiący nad zatraceniem hegemonii duchowej w Europie, czepiają się złudzeń konieczności historycznej, a zarazem tęsknią do uniwersalnej idei i sądzą,

że w komunizmie znajdują szansę urzeczywistnienia swoich marzeń.

Lecz wiek ideologii się kończy. Co prawda, czytelnik nie bardzo rozumie, dlaczego. Niektóre sformułowania autora zdają się wskazywać, że kończy się on dlatego, że zjawia się sceptycy i może oni ugaszą fanatyzm. Wiek ideologii to wiek totalizmu. Rola intelektualistów powinna, zdaniem autora, polegać na uczeniu ludzi, „aby rozróżniali ideologię i rzeczywistość“. W przedmowie do polskiego wydania Aron pisze: „Naszą sprawą, nas, intelektualistów Zachodu, jest walczyć z mitami, aby uchronić wartości, którym wy, intelektualiści sowieckich reżymów, pozostaliście w głębi serca wierni. Waszą sprawą jest pomagać, w granicach konkretnych możliwości, odwilży, albo jeżeli kto woli, pomagać rozpadaniu się państwowej ortodoksji“ (str. 12). A więc dobrzy intelektualiści, umiejący odróżniać ideologię od rzeczywistości, powinni pomagać w walce z totalizmem mitów szerzonych przez złych intelektualistów, szukających, pod wpływem metafizycznych tęsknot, nowej wiary i wielbiących komunistyczną ortodoksję.

Tak w kilku punktach przedstawiają się zarysy tej niezmiernie interesującej książki, a interesującej między innymi także dlatego, że jest jednym z mitów wytworzonych przez francuskiego intelektualistę, walczącego z mitotwórcami w swoim kraju. Autor walczy z fałszywym obrazem komunizmu, wytworzonym przez lewicowych intelektualistów

Zachodu, lecz czy jego obraz jest prawdziwy? Czy w jego obrazie możliwa jest rewolucja? A jednak ona się dokonała. W Polsce i na Węgrzech. A dokonała się dlatego, że intelektualści nie tylko pomagali w miarę realnych możliwości, lecz walczyli — nie dla rozrywki czy akademickich rozważań — o najwyższą stawkę swojego życia: o wolność. Ideałom byliśmy wierni nie w głębi serca, lecz w codziennej pracy. I dlatego intelektualści polscy mogli przygotować „polski Październik“.

Polskiemu czytelnikowi wydaje się, że głównym brakiem książki Arona jest przesunięcie problematyki społecznej roli intelektualistów w sferę problematyki psychologicznej i brak rzetelnej analizy socjologicznej. Intelektualista — wydaje się nam — wtedy stwarza realne wartości społeczne, kiedy reprezentuje dążenia grup czy narodu, a nie tylko własne tęsknoty. I wydaje się nam, że historia Polski potwierdza tę tezę.

Poza tym wydaje się, że analizując rolę intelektualistów autor zatracił z oczu ekspertów-uczonych. Wydaje się nam, że oni grają daleko większą rolę w nowoczesnym społeczeństwie niż ci intelektualiści, których już Saint-Simon nazywał lekceważąco „gadaczami“. Spory między Sartre'em i Camusem, rozprawy Merleau-Ponty czy innych filozofów mogą być bardzo interesujące, lecz prace fizyków czy biologów są dla nowoczesnego społeczeństwa daleko ważniejsze. Myślę, że rzetelne prace Chombard de Lauve i badania socjologiczne prowadzone przez innych

socjologów francuskich, chociaż mniej głośne od filozoficznej publicystyki francuskich periodyków, mają większą wagę dla Francji. Zgadzam się zupełnie z autorem: kończy się wiek ideologii. Miejsce ideologów zajmą sceptycy kierujący się sceptycyzmem metodycznym, który jest najskuteczniejszym narzędziem szukania prawdy. Intelktualiści spełnią swoją rolę badając fakty życia społecznego i w ten sposób przyczyniając się do jego przekształcenia, a nie — tworząc filozofie społeczne. Tak przynajmniej pojmujemy nasze zadania, my, intelektualiści polscy, chcący tworzyć nowe formy ustrojowe i budować socjalizm ludzi wolnych i rozumnych. Aron dostrzegając taką możliwość pisząc: „Czy można by zachować planowanie i przyspieszone uprzemysłowienie odrzucając totalizm ideologiczny? Niewątpliwie taki rozdział potrafimy sobie przedstawić; pozostaje pytanie, w jakiej mierze jest on w praktyce możliwy“. Rozwiązanie tego zagadnienia jest dla intelektualistów polskich pasjonującym sprawdzianem ich wartości.

*Spółeczeństwo i kultura, t. I, 1957.*

---

## PROBLEMY WSPÓŁCZESNYCH UNIwersYTETÓW

Ukształtowane ostatecznie w XIX wieku społeczeństwo burżuazyjne dokonawszy reformy uczelni średniowiecznych wytworzyło własny typ uniwersytetu. Stare formy organizacyjne zostały dostosowane do nowych potrzeb, nowe idee i poglądy, nowe metody pracy naukowej i dydaktycznej złożyły się na powstanie uniwersytetu, słusznie chyba nazwanego uniwersytetem liberalnym. Wzorem dla tego rodzaju wyższych uczelni były uniwersytety niemieckie, które po reformach Humboldta z początków XIX wieku najszybciej znalazły formy uznane później za model. Klasyczną książką opisującą uniwersytety niemieckie jest dzieło znanego filozofa z przełomu XIX i XX wieku, Fryderyka Paulsena\*, będące nie tylko opisem, lecz i pełną dumy pochwałą tego, że właśnie naród niemiecki stworzył dzieło tak doskonałe. Sławił więc Paulsen uniwersytety niemieckie za to, że dokonały ścisłego połączenia naukowej pracy badawczej z pracą dydaktyczną i wychowawczą, że

---

\* Friedrich Paulsen, *Die deutschen Universitäten*, 1902.

skupiły w swych murach najwybitniejszych uczonych epoki, że wychowywały elitę umysłową narodu, że ich profesorowie odegrali czołową rolę w historii narodu i byli dla niego twórcami poglądu na świat, że właśnie uniwersytety stały się tą pierwszą wśród instytucji kulturalnych narodu stwarzającą wartości intelektualne i moralne. Paulsen nie przesadzał lub przesadzał tylko tyle, ile wynikało z poczucia przynależności do kół uniwersyteckich. Uniwersytety niemieckie znalazły w tym okresie rozkwitu niemieckiego społeczeństwa burżuazyjnego tę — powiedzielibyśmy — równowagę między wielkimi osiągnięciami w badaniach naukowych, przepojeniem uniwersytetów jednolitym duchem filozofii społecznej, pozostającym w harmonii z dążeniami klas panujących tego społeczeństwa, pracą dydaktyczno-wychowawczą, nastawioną na kształcenie elity umysłowej. Cieszyły się więc także w tym społeczeństwie wysokim autorytetem i przypisywały sobie rolę strażnika wartości intelektualnych i moralnych narodu, ostoji niezależności myśli i autonomii życia duchowego, arbitra stojącego ponad wzburzonymi falami życia społecznego, mogącego rozstrzygać o tym, co dobre, a co złe. W uniwersytetach niemieckich zrodziło się to przekonanie o „dostojeństwie uniwersytetu“ wynikającym z bezinteresownego poszukiwania prawdy, które tak wysoko stawiał także Kazimierz Twardowski\*.

---

\* Kazimierz Twardowski, *O dostojeństwie uniwersytetu*, Poznań, 1933.



Ta równowaga wewnętrzna uniwersytetu została zachwiana po pierwszej wojnie światowej. Społeczeństwo burżuazyjne zostało wstrząśnięte rewolucjami społecznymi. Uniwersytety stanęły wobec nowych zagadnień. Typ społeczeństwa, który nadał im wysokie stanowisko i wewnętrzną harmonię, zmienił się bardzo. Przed uniwersytetami stanęły nowe zadania dydaktyczne i wychowawcze.

Nie tylko w Związku Radzieckim w wyniku Wielkiej Rewolucji Październikowej uniwersytety znalazły się w zupełnie nowej sytuacji społecznej i stanęły wobec nowych zadań. W krajach kapitalistycznych również zwiększyła się niesłychanie liczba napływających do szkół wyższych studentów, zmienił się ich skład społeczny. Zjawiła się w wielkich ilościach młodzież drobnomieszczańska oraz pewien odsetek młodzieży z klas pracujących, która szukała w uniwersytetach innych kwalifikacji niż młodzież klas zamożnych przed wojną. Zaostrzenie walk klasowych w społeczeństwach kapitalistycznych, wzmożenie ruchu rewolucyjnego, a następnie pojawienie się faszyzmu postawiły wobec uniwersytetów nieodparte zagadnienia społeczne, wobec których nie można było zasłaniać się tradycyjnymi pojęciami o autonomii i nadrzędności uniwersytetów. Coraz mocniej rozwiewał się mit o niezależności i tworzeniu własnych kryteriów, coraz wyraźniej występowała społeczno-polityczna funkcja uniwersytetów w walkach społecznych. Wynikiem tego niepokoju, powstającego z uświadomienia sobie, że dawna pozycja

szkół wyższych została zachwiana i że trzeba szukać nowych dróg wyjścia, były publikacje i usiłowania nawiązania międzynarodowej współpracy uniwersytetów. A więc w Hawanie (Kuba) w 1930 r. zbiera się pierwsza światowa konferencja uniwersytetów. Międzynarodową dyskusję, w której jasno wystąpiło stwierdzenie, że tradycyjne metody pracy dydaktycznej i wychowawczej nie odpowiadają nowym stosunkom społecznym, rozpoczęła zbiorowa praca wydana w Anglii w r. 1932 przez W. K o t s c h n i g a pod tytułem: *The University in a Changing World*. Był to zbiór prac napisanych przez wybitnych znawców spraw uniwersyteckich ze wszystkich prawie krajów europejskich (o uniwersytetach radzieckich pisał P i n k i e w i c z) oraz niektórych krajów pozaeuropejskich. W 1937 r. zebrała się druga międzynarodowa konferencja uniwersytetów w Paryżu w celu przedyskutowania zagadnienia ogólnych zadań uniwersytetów w społeczeństwach, ich struktury, powoływania profesorów, dobierania młodzieży, metod pracy wychowawczej i dydaktycznej itp. Zwiększyła się ilość publikacji poświęconych sprawom uniwersytetów\*. Wyrażał się w nich niepokój wobec oczywistego zachowania równowagi między uczelniami wyższymi i rozwojem procesów społecznych, wyrażał się lęk przed zarysowującym się kryzysem uniwersytetów.

Druga wojna światowa, przyspieszone przez nią

---

\* Do szczególnie głośnych należała książka Abrahama Flexnera, *Universities American, English, German*, 1930.

przekształcenia społeczeństw, pogłębiły ten rozdzźwięk i zwrot „kryzys uniwersytetów“ pojawił się w dyskusjach jako nazwa wyraźnie stwierdzonego stanu rzeczy. Już w czasie międzynarodowej konferencji profesorów z krajów sprzymierzonych w Londynie w 1943 r. stwierdzono, że uniwersytety nie mogą się izolować od spraw społecznych i że na uniwersytetach, które dostarczają społeczeństwu odkryć naukowych i wychowują ludzi na kierownicze stanowiska w życiu publicznym, ciąży poważna odpowiedzialność za to, w jaki sposób są wyzyskiwane wyniki pracy naukowej i w jaki sposób pracują ich wychowankowie. Problem społecznej i moralnej odpowiedzialności uniwersytetów został postawiony w całej ostrości przez Maxa Weinreicha w słynnej książce o profesorach Hitlera \*. Już przedtem Arnold Nash, omawiając w napisanej z temperamentem książce położenie uniwersytetów we współczesnym świecie \*\*, stwierdził zupełną nieodpowiedniość tradycyjnej koncepcji uniwersytetów dla rozwiązywania zagadnień stawianych przez współczesne społeczeństwa; twierdził on, że uniwersytet nie daje już zupełnie harmonijnego poglądu na świat, że uniwersytety nie mają żadnej filozofii życiowej, że wobec tego nie mogą wychowywać młodzieży i że rzeczywiście wychodzi z nich mło-

---

\* Max Weinreich, *Hitler's Professors, The Part of Scholars in Germany's Crimes against the Jewish People*, 1946.

\*\* Arnold S. Nash, *The University and the Modern World*, 1945.

dzień bezideowa, cyniczna, o bardzo poziomym nastawieniu wobec życia, niechętna do podejmowania jakiegokolwiek odpowiedzialności. Lecz dopiero Weinreich w swej głęboko wstrząsającej książce pokazał, że ta sama profesura niemiecka, którą przed 50 laty Paulsen słauił za jej wysokie wartości moralne i postawę naukową, poszła, z nielicznymi wyjątkami, na służbę zbrodniczego reżimu politycznego z niesłychaną gotowością, że czy to za cenę strachu, czy też za cenę kariery, nie tylko zrezygnowała ze wszystkich swoich ideałów przyjmując i głosząc z katedr bzdurną naukowo teorię rasizmu, lecz, co więcej, profesura ta, niegdyś wzór dla całego świata, przygotowywała ideologicznie, prawnie i technicznie eksterminację Żydów, wzięła szeroki udział w jej technicznym przeprowadzeniu i broniła jej przed całym światem przedstawiając eksterminację Żydów jako konieczność dziejową, jako trudny, lecz wysoki nakaz obrony dziedzictwa kulturalnego Europy. Książka ta pokazała w przekonujący sposób, jak złudne są wszystkie mity o niezależności uniwersytetów. Ugięcie się uniwersytetów niemieckich pod naciskiem barbarzyństwa i dobrowolne pójście na jego służbę, podporządkowanie się uniwersytetów włoskich faszyzmowi i wykazanie w szeregu publikacji ścisłego podporządkowania uniwersytetów amerykańskich grupom wielkiego przemysłu\*, a z dru-

---

\* Na przykład: J. E. Kirkpatrick, *The American College and its Rulers*, 1927; Bince Raup, *Education and Organized*

giej strony udział profesury w wojnie i jej postawa w czasie wojny, odsłoniły wyraźnie fakt moralnego kryzysu uniwersytetów liberalnych. Najmocniej podkreślił ten fakt Walter Moberly w książce o kryzysie uniwersytetu\*\*.

Lecz rozwój nowoczesnych społeczeństw i rozwój nauki doprowadził nie tylko do kryzysu zasad moralnych i kryzysu ideologicznego uniwersytetów. Staje przed nimi jeszcze cały szereg skomplikowanych zagadnień natury dydaktycznej, naukowej, organizacyjnej i wychowawczej. Jeszcze w XIX wieku, mimo szybkiego postępu nauki, w zasadzie utrzymywała się tradycyjna struktura uniwersytetu, podział na klasyczne wydziały, utrzymywało się przekonanie o jedności uniwersytetu. W nauczaniu można było zachować równowagę między wprowadzeniem w metodę badań naukowych, wykształceniem ogólnym, opartym przede wszystkim na wykształceniu filozoficznym, oraz specjalizacją i przygotowaniem zawodowym. Ta właśnie harmonia była cechą istotną nauczania uniwersyteckiego. Opierała się ona w znacznej mierze także na fakcie skupiania w uniwersytetach młodzieży pochodzącej z zamożnych środowisk, która z domu i dobrych szkół średnich przynosiła podstawy do takiego studium.

Ta równowaga została zachwiana przez obniżenie

---

*Interests in America*, 1936; W. P. Beck, *Men Who Control our Universities*, 1947.

\*\* Walter Moberly, *The Crisis in the University*, 1949.

poziomu szkoły średniej i obniżenie startu kulturalnego młodzieży wychodzącej z klas kulturalnie mniej zaawansowanych oraz przez konieczność coraz większej specjalizacji wynikającej z szybkiego rozwoju nauki i konieczności pogłębienia i położenia większego nacisku na przygotowanie zawodowe. Potrzeby szybko rozwijających się społeczeństw wymagają coraz ściślej określonej specjalizacji, i młodzież przychodząca na wyższe uczelnie domaga się, aby uczelnia dała jej specjalizację i zawód predestynujący na wyraźnie określone miejsca w gospodarce lub kulturze narodowej. Z drugiej strony wskazuje się coraz głośniej na niebezpieczeństwo zbyt daleko posuniętej specjalizacji, na obniżenie poziomu ogólnego absolwentów szkół wyższych, na niebezpieczeństwa wynikające stąd dla kultury narodowej. Poza tym istnieje problem wychowania młodzieży skłonnej widzieć nie tylko swoje własne interesy zawodowe i dążącej nie tylko do jak najszybszego urzędzenia się w życiu na podstawie zdobytego wykształcenia i rzetelnego przygotowania zawodowego, lecz także gotowej do podjęcia społecznej odpowiedzialności za sprawy swojego narodu we wszystkich dziedzinach pracy. Stąd wynikają problemy wychowawcze i dydaktyczne szkół wyższych, szukanie nowego rozwiązania i szukanie równowagi w nowej sytuacji.

W dniach 19—24 września 1955 roku obradowała w Stambule druga ogólna konferencja międzynarodowego zrzeszenia uniwersytetów. Głównym

problemem jej obrad była „rola uniwersytetów w społeczeństwie znajdującym się na drodze szybkiego postępu“. Trzy zagadnienia tego ogólnego problemu uznano za szczególnie ważne: kształcenie nauczycieli szkół średnich i podstawowych na poziomie uniwersyteckim dla podniesienia poziomu szkoły średniej, kształcenie naukowców oraz kształcenie kadr dla życia publicznego. Nie przypadkowo ta właśnie problematyka znalazła się na porządku obrad. W niej bowiem odbijały się ciągle dyskutowane zagadnienia znalezienia pozycji społecznej uniwersytetu, uświadomienia sobie właściwych zadań, znalezienia ideologicznej podstawy dla systemu wartości, na którym można by oprzeć pracę wychowawczą, znalezienia właściwych metod dydaktycznych, kontynuowania badań naukowych w pracowniach uniwersyteckich.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się problematyka uniwersytetów (w szerokim rozumieniu tego słowa, używanego prawie równorzędnie z terminem — szkoły wyższe) w krajach kapitalistycznych. Postawmy pytanie, czy w naszych warunkach — społeczeństwa budującego socjalizm, zagadnienia te zostały rozwiązane. Czy ideologia marksizmu-leninizmu weszła już u nas dostatecznie głęboko w życie uniwersytetów, aby stać się podstawą wychowania młodzieży ideowej, gotowej do podjęcia odpowiedzialności moralnej za losy narodu i jego kultury? Czy znaleźliśmy równowagę między wykształceniem ogólnym i specjalizacją? Czy

rozwiązaliśmy problem wykształcenia zawodowego i przygotowania do pracy zawodowej? Czy znaleźliśmy sposoby zapewnienia pracownikom uniwersyteckim możliwości prowadzenia prac badawczych i czy wypracowaliśmy właściwe, dobre metody kształcenia pracowników nauki? Krótko mówiąc, czy znaleźliśmy nową syntezę harmonijnego wykonywania wszystkich zadań uniwersyteckich, a więc, czy przezwyciężyliśmy te objawy, które składają się na kryzys uniwersytetów burżuazyjnych?

Odpowiedzi na te pytania daje dyskusja tocząca się na łamach prasy, tygodników i czasopism specjalnych. Artykuł J. Hochfelda o nauczaniu marksizmu-leninizmu\* mówi dostatecznie wyraźnie, że ideologicznie nie stworzyliśmy jeszcze podstaw dla nowej syntezy, że daleko jeszcze nam do wychowywania młodzieży w duchu jednolitego poglądu na świat. Dyskusja, którą rozpoczął A. Schaff nad kształceniem młodej kadry naukowej\*\*, wskazuje na nie przezwyciężone jeszcze trudności w tej dziedzinie. Polemika między J. Chałasińskim i A. Schaffem na łamach „Przeglądu Kulturalnego“ wskazuje, że daleko nam jeszcze do rozwiązania podstawowych zagadnień uniwersyteckich, bowiem w dyskusji tej odbijają się istotne sprawy życia i pracy naszych uniwersytetów. Liczne dyskusje o sprawach naszej

---

\* „Nowa Kultura” nr 8, 1955.

\*\* „Przegląd Kulturalny” nr 9, 1955.



młodzieży, prowadzone, czy to na łamach „Po prostu“, czy też innych pism, również świadczą o sprawach nie rozstrzygniętych. Niewątpliwie dokonaliśmy wielkiej pracy w zakresie programów, reorganizacji toku studiów, osiągnęliśmy poważne sukcesy w zakresie podniesienia sprawności kształcenia, lecz centralne sprawy uniwersytetów ciągle jeszcze czekają na przedyskutowanie i rozwiązanie.

W krajach kapitalistycznych rozwijają się silne ruchy zmierzające do rozwiązania spraw składających się na ten kryzys. Przede wszystkim trzeba tu wymienić ruch chrześcijański, zarówno katolicki, jak i protestancki. Można powiedzieć, że kościół katolicki znajduje się w silnej ofensywie na uniwersytetach, że dokonuje olbrzymiego wysiłku dla wykazania, że opierając się na jego zasadach religijnych można dokonać reorganizacji uniwersytetów i wyprowadzić je z kryzysu. Podobnie kościoły protestanckie, zwłaszcza w Anglii, rozwijają intensywną działalność publicystyczną\* i dyskusyjną dla znalezienia dróg wyjścia z tego kryzysu. Nie brak także prób podejmowanych przez koła liberalne\*\*. Musimy sobie zdawać sprawę z kierunków i metod tych ruchów, gdyż nie tylko my pracujemy nad stworzeniem nowej syntezy. Błędem byłoby sądzić, że

---

\* Trzeba tu wskazać długą listę *University Pamphlets* ogłoszonych przez Student Christian Movement.

\*\* Tu trzeba wymienić tak zwany racjonalistyczny humanizm optymistyczny, rozwijany między innymi na Uniwersytecie w Cambridge. Zob. na przykład *The Twentieth Century, A Cambridge Number*, February 1955.

świat kapitalistyczny znajduje się w impasie i że biernie czeka, co przyniesie los. Wręcz przeciwnie, rozwija on olbrzymią działalność i z wielką energią walczy ze swoimi trudnościami. Dlatego rozwiązując nasze trudności i szukając dla naszych uniwersytetów najodpowiedniejszych form organizacyjnych, najlepszych metod pracy dydaktyczno-wychowawczej — musimy śledzić uważnie nie tylko tendencje rozwojowe szkolnictwa wyższego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, lecz także w krajach kapitalistycznych i w krajach wyzwolonych niedawno z pęt kolonializmu. Budowa ustroju socjalistycznego nie przynosi automatycznie nowych socjalistycznych uniwersytetów, lecz stawia nowe, bardzo trudne zagadnienia. Koncepcja uniwersytetu socjalistycznego, który powinien być syntezą osiągnięć uniwersytetu liberalnego, ideologii socjalistycznej i nowych form pracy dydaktyczno-wychowawczej, dopiero zaczyna się kształtować. Niech więc świadoma celów dyskusja przyspieszy ten proces.

*Życie Szkoły Wyższej nr 12, 1955.*

---

## W SPRAWIE AUTORYTETU

Dyskusja między prof. Schaffem i prof. Chałasińskim dotyka istotnych spraw naszej kultury narodowej. Jest bowiem dla każdego społeczeństwa sprawą niezmiernie ważną, kto w tym społeczeństwie stwarza kryteria oceny wartości kulturalnych, kto decyduje o tym, w jakim kierunku kultura powinna się rozwijać. Używając słowa „kultura“ mam tu na myśli jego zasadnicze znaczenie — nie to zwężone, występujące w nazwie „Ministerstwo Kultury i Sztuki“, w którym kultura zostaje oddzielona nie tylko od sztuki, ale i nauki, techniki itp. Chcę tu mówić o jednej tylko dziedzinie twórczości kulturalnej, która wywiera jednak decydujący wpływ na rozwój społeczeństw nowoczesnych, a mianowicie o nauce.

Problem autorytetu w tym zakresie, postawiony przez prof. Chałasińskiego, ma niezwykłą wagę. Przypomnijmy sobie różne historyczne okresy rozwoju społeczeństw europejskich, dzieje ich kultur i wpływ, jaki wywierały autorytety. Przypomnijmy średniowiecze i autorytet kościoła, walkę o no-

we autorytety w okresie Renesansu, rozwój nauki nowoczesnej i tworzenie się instytucji autorytetu naukowego, a uświadomimy sobie, o jaką stawkę tu chodzi.

W wieku XIX, w okresie rozkwitu społeczeństwa kapitalistycznego, rozwinęły się uniwersytety liberalne jako instytucje o najwyższym autorytecie intelektualnym, stwarzające kryteria ocen twórczości intelektualnej. Uniwersytety angielskie i niemieckie, a zwłaszcza te ostatnie, sławione przez filozofa F. Paulsena w książce „Die deutschen Universitäten“ (1902), były instytucjami, które łączyły, w prawie harmonijnej syntezie, naukową pracę badawczą, wychowanie elity intelektualnej klas panujących w duchu ideałów społecznych przez te klasy zaakceptowanych, wprowadzenie wychowanków do specjalizacji zawodowej i naukowej przy równoczesnym wiązaniu ich z ogólnym dziedzictwem kulturalnym narodu i ludzkości.

Skupiając w swych murach wybitnych uczonych i filozofów uniwersytety stwarzały wartości intelektualne i moralne uznawane przez cały naród i stąd wynikał ich autorytet.

Rzecz jasna, że uniwersytety były zależne od klas panujących, że im służyły, lecz w ramach kultury tych klas były autorytetami najwyższymi, przede wszystkim w sprawach nauki. Uniwersytety cieszyły się w sprawach nauki szeroką autonomią, opartą jednakże na umowie, że żadna ze stron nie będzie przekraczała klasowo ustalonych granic swej

działalności. Przekonanie o autonomii uniwersytetów, o ich nadrzędności wobec wszelkich walk i dążeń społecznych, o ich służbie czystej nauce i płynącym stąd dostojeństwie było oczywiście mitem.

Podporządkowanie się uniwersytetów grupom monopolistycznym było szczególnie widoczne w okresie rozwoju imperializmu, służyły one wcale dobrze zbrodniczemu reżimom politycznym, takim jak faszyzm i hitleryzm.

Nie będę się tu wdawał w analizę procesu historycznego, który doprowadził do kryzysu współczesnych uniwersytetów w krajach kapitalistycznych. Chociaż śledzenie tych spraw jest dla nas niezmiernie ważne, to jednak w tej chwili należy zastanowić się nad problematyką roli naszych uniwersytetów w dalszym rozwoju kultury narodowej. Sądzę, że bez dyskusji można przyjąć tezę: zależność naszej kultury od poziomu naszych absolwentów szkół wyższych jest oczywista i jeżeli będą oni na poziomie kulturalnym szewców, to życie państwa zejdzie na poziom warsztatu szewskiego. Szkoły wyższe kształcą na swoich wydziałach humanistycznych odbiorców twórczości kulturalnej, kształcą twórców utrzymujących tradycje kulturalne narodu, tworzą intelektualne wartości tej kultury. Jakże stąd wnioski?

Jeżeli kryteria poziomu stworzone przez uniwersytety (i oczywiście wszystkie inne szkoły wyższe wszelkich typów) będą niskie — to obniży się poziom kulturalny narodu. Jeżeli uniwersytety

ograniczą się do specjalizacji naukowej i stracą kontakt z wielkimi nurtami i tradycjami kultury — to naszej inteligencji grozi zamknięcie w ciasnych kręgach specjalistów pozbawionych wspólnych zainteresowań i wspólnych dążeń, a więc elementów niezbędnych dla utrzymania kulturalnej spójności narodu. Jeżeli ograniczymy się do specjalizacji zawodowej, proces ten może przyjąć jeszcze jaskrawsze formy.

Wprawdzie w dyskusjach, jakie się obecnie toczą w kołach uniwersyteckich na całym świecie, nie brak głosów, że okres harmonijnego łączenia specjalizacji naukowej z kulturą ogólną już minął, że rozwój nauki z konieczności prowadzi do coraz większego pogłębiania specjalizacji, że przyszłe społeczeństwo musi być społeczeństwem specjalistów, jeżeli w ogóle chce się utrzymać na powierzchni nowoczesnego życia, lecz są to raczej głosy przedstawicieli nauk ścisłych i technicznych. Jestem przekonany, że specjalizacja jest konieczna, lecz konieczna jest również ogólna kultura umysłowa i uniwersytety taką kulturę powinny rozwijać i przekazywać swoim wychowankom.

Czy nasze uniwersytety tworzą taką kulturę? Czy uniwersytety nasze są instytucjami autorytetu moralnego i intelektualnego? W niewielkim stopniu. Czy mogą być nimi? Nie tylko mogą, ale i czym prędzej powinny.

Odbudowaliśmy uniwersytety po wojnie, przejmując również cały balast trudności, jakie one na-

potykały już w okresie międzywojennym. Reorganizacja zmierzająca do przekształcenia ich na uczelnie socjalistyczne spowodowała nowe trudności. Odrzuciliśmy zasadę autonomii uważając, że uniwersytety nigdy nie służyły wyłącznie czystej nauce i zdobywaniu prawdy naukowej, a były instytucjami służącymi klasom panującym — lecz nie analizowaliśmy dokładnie, jak daleko sięgała ta zależność i w jakim stopniu ta zależność hamowała świetny rozwój uczelni liberalnych. Postawiliśmy uniwersytetom zadanie służby wobec wymagań budownictwa socjalistycznego nie pytając również, jak daleko ma iść ta służba i kto ma decydować o tym, co w pracy uniwersytetu służy, a co nie służy sprawie socjalizmu.

Przyjęliśmy zasadę planowania pracy naukowej. Ustaliliśmy plany szkolenia. Przystawiliśmy pracę badawczą, wychowawczą i dydaktyczną opierając ją na zasadach marksizmu-leninizmu. Szkoda, że nie postawiliśmy od razu sprawy autorytetu, bo uniknęlibyśmy wielu błędów.

Większość profesury, chcąc lojalnie pomóc w budowaniu ustroju sprawiedliwości społecznej, czyniła w tym kierunku poważne wysiłki szkoląc się ideologicznie i słuchając autorytetów, które możemy chyba nazwać autorytetami „ustawiaczy“, tj. ludzi posiadających „wiedzę doskonałą“ i mogących „ustawić“ każdego profesora, zwłaszcza w dziedzinie humanistyki. Działalność ustawiaczy przyniosła nam wiele szkód nie tylko w dziedzinie nauki, o których

pisze prof. Chałasiński, lecz również w dziedzinie wychowania. Tutaj prowadziła ona do utraty zaufania i szacunku młodzieży studiującej, patrzącej nieraz w zupełnej dezorientacji na szerzące się na naszych wyższych uczelniach zakłamanie i obłudę. Wtedy gdy autorytetem były często grupki niedoświadczonych młokosów, oceniających na naradach produkcyjnych takie czy inne wypowiedzi asystentów i profesorów — wtedy nie było również mowy o właściwym wychowaniu.

Urabianie wychowawcze młodzieży jest możliwe tylko wtedy, gdy ideał stawiany przed oczy wychowankowi jest rzeczywiście realizowany przez wychowawców i przez społeczeństwo (tj. rodziny, kolektywy zawodowe itp.), w którym wychowanek żyje. Sądzę, że wiele naszych trudności wychowawczych wynika z rozbieżności między postulowaniem zbyt wysokich ideałów a rzeczywistością codziennej praktyki uczelnianej i pozauczelnianej. Stawiamy przed oczy młodzieży wzór człowieka, który występuje w powieściach, a w życiu jest takich ludzi niesłychanie mało. Wręcz przeciwnie, jest bardzo dużo ludzi zupełnie odmiennych cieszących się sukcesami życiowymi. Stawiamy przed oczy ideał ustroju — a rzeczywistość codzienna i codzienne życie uczelni ukazują młodzieży wiele rzeczy zupełnie obcych temu ideałowi. Stąd młodzież podejrzewa nas słusznie o nieszczerłość i zakłamanie, nie ma do nas zaufania i nie traktuje nas na serio.

Problem autorytetu w uniwersytetach dojrzewa



do szybkiego rozstrzygnięcia. Wymaga on prawa do mówienia prawdy. Na przykład wbrew oczywistemu świadectwu oczu czytających w bieżących czasopismach o szybkim rozwoju nauki w krajach kapitalistycznych, głosiliśmy — ulegając terrorowi fałszywych autorytetów — tezy o upadku tej nauki. Na pytanie, czy lojalność wobec socjalizmu musi prowadzić do głoszenia takich też niezgodnych z prawdą i sumieniem — odpowiadaliśmy wzruszeniem ramion, wskazując, czy to na cenę strachu, czy cenę kariery. W historii nauki zawsze decydował jeden autorytet: poprawna obserwacja faktów i poprawne rozumowanie. Gdzie autorytet ten przestaje działać — tam kończy się nauka. I to jest jedyna granica naszej lojalności wobec socjalizmu. Nie można mu służyć fałszując fakty.

Podobnie ma się sprawa w wychowaniu. Nie ma wychowawcy bez możliwości sprzeciwienia się nakazom niezgodnym z sumieniem. Jeżeli ktoś chce służyć socjalizmowi okłamując siebie i innych — to będzie mu tylko szkodzić. Jeżeli autorytetem w nauce jest poprawność metody, to autorytetem w wychowaniu jest godność człowieka prawdomównego. Bez tych autorytetów nasze uniwersytety nie spełnią swoich zadań w zbudowaniu nowego ustroju i w wychowaniu nowego człowieka. Autorytet „ustawiacza“ nie może przyczynić się do przewycięzania trudności w pracy uniwersytetów ani do nadania im wysokiego miejsca

w hierarchii instytucji naszego społeczeństwa, gdyż autorytet ten nie jest uznawany przez naród. Dlatego potrzebna jest dyskusja nad zagadnieniem, w jaki sposób uniwersytety służą budowie socjalizmu. Twierdę, że mogą służyć najlepiej tworząc wartości kulturalne, przejmując kryteria wypróbowane w toku dziejów, a nie służąc doraźnym potrzebom różnych i różnie pojmowanych etapów.

*Kronika nr 14, 1955.*

## NAUKI SPOŁECZNE I POLITYKA

Zanim człowiek pierwotny napiął łuk, aby wypuścić strzałę w kierunku zwierzyny, na którą polował, zwracał się do strzały z zaklęciem zawierającym w sobie nakaz — leć i zabij! Zaklęcie wynikało z przekonania, że strzała ożywona jest siłą, którą można pokierować przez odpowiednie oddziaływanie słowne, że magiczne własności słów i gestów rytualnych wywierają bezpośredni wpływ na siły wewnętrzne zdarzeń i procesów zachodzących w przyrodzie. Magia była jedną z pierwszych technik człowieka pierwotnego. Za jej pomocą chciał sobie podporządkować ludzi i zjawiska przyrody. Minęły tysiąclecia, człowiek stopniowo poznawał siły rządzące światem i w ślad za tą wiedzą zastępował magię techniką racjonalną. Technika kierowania i przekształcania materii wyzbyła się już dawno wszelkiej pozostałości magii. Jednakże w technice kierowania ludźmi i oddziaływania na nich zachowało się jeszcze wiele elementów z czasów pierwotnych. Zasób środków i sposobów zmierzających do wywołania pożądanych reakcji u ludzi przedstawia

się znacznie skromniej i wiara w magiczną technikę nakazu i zakazu jako najskuteczniejszą metodę kierowania działaniami ludzkimi — utrzymuje się w pełni. Najwięcej tych elementów magii utrzymuje się w działaniach politycznych.

Mówiąc o polityce mam tu na myśli politykę w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. zespół tych środków i metod, które zastosowane przez określone jednostki, grupy i klasy służą im do zdobycia lub utrzymania władzy. (To, co zostanie niżej powiedziane, z pewnymi zastrzeżeniami można odnieść do wszelkiej polityki w szerokim znaczeniu, tj. do środków i metod realizacji określonych celów poprzez oddziaływanie na ludzi). Otóż w polityce, tj. w działaniach zmierzających do zdobycia lub utrzymania władzy, magiczna wiara w nakaz i zakaz poparty siłą fizyczną ciągle cieszy się najwyższym uznaniem. Lecz nie jest to jedyny element magiczny w polityce. Dalsze z nich to przypisywanie wielkiej roli mitom w organizowaniu postaw i działań ludzkich, chociaż — co prawda — już pod koniec XVIII wieku pojawiają się próby opracowania naukowych metod polityki. Teoria materializmu historycznego pokazała, w jaki sposób kształtują się postawy ludzkie, świadomość społeczna grup i klas w zależności od materialnych warunków bytu, lecz mimo to naukowa polityka dopiero zaczyna się nieśmiało tworzyć. Nauka zmierza do poznania prawdy. Politykowi chodzi o realizację określonych

celów społecznych — jednostkowych, grupowych czy klasowych. Operowanie prawdami naukowymi jest użyteczne i potrzebne dla polityka. Trzeba tu odróżnić wiedzę naukową np. od sytuacji gospodarczej kraju, którą polityk musi znać chcąc racjonalnie kierować jej dalszym rozwojem, od wiedzy o tej sytuacji, jaką posiada ogół obywateli i jaką polityk chciałby, aby obywatele posiadali. Prawda naukowa jest trzeźwa i rzeczowa. Nie przemawia do uczucia tak jak mitologiczna wizja. Historycy mogą stwierdzić, że bardzo mało ludzi spotyka opór głosząc prawdę niezachwianą, że  $2 + 2 = 4$ , natomiast najwięcej ludzi zginęło za prawdy niezmiernie wątpliwe, lecz takie, które potrafiły rozpalać wyobraźnię i łączyły się z różnymi irracjonalnymi popędami i skłonnościami ludzkimi. Dlatego politycy najchętniej posługują się mitami jako środkiem do wytwarzania pewnych idei, przekonań pozwalających na łatwiejsze lub sprawniejsze kształtowanie postaw, wywoływanie zachowań i działań pożądaných. Utał się pogląd, że to dopiero ustroje faszystowskie zastosowały na wielką skalę technikę organizowania działań ludzkich za pomocą irracjonalnych mitów. Pogląd ten nie jest słuszny. Mity polityczne są równie dawne jak zorganizowane państwa (mity boskiego pochodzenia władcy, nadludzkiej mocy pomazańca itp.), nie wolne były od nich demokracje liberalne (mity równości, wolności, solidarności itp.); nie brak ich także w naszej

demokracji ludowej, a byłoby rzeczą niezmiernie interesującą zanalizować mity epoki stalinowskiej w ZSRR.

Oprócz mitów ciągle jeszcze niezmiernie żywotną pozostałością społeczeństwa pierwotnego w naszej polityce są różne tabu. Społeczeństwo pierwotne wytwarzało różne zakazy magiczne, których przekroczenie pociągało za sobą natychmiastową karę sił nadprzyrodzonych. Mógł to być np. zakaz spożywania pewnych potraw, zakaz oglądania lub dotykania pewnych przedmiotów, zakaz używania pewnych słów itp. Takie zakazy zwano „tabu“. Służyły one do regulowania współżycia społecznego, były podstawą przywilejów i wyróżnień pewnych grup, spełniały funkcje religijne itp. Takim „tabu“ była dla naszych obywateli np. działalność Urzędów Bezpieczeństwa. „Tabu“ stanowił cały szereg istotnych dziedzin działalności państwa, otoczonych „tajemnicą państwową“. Można by tu powiedzieć, że przecież tajemnica państwowa nie posiada uzasadnienia magicznego, lecz racjonalne. Otóż to właśnie! Były to tajemnice tylko dla obywateli naszego państwa. Na przykład tonaż floty, podawany corocznie przez roczniki Lloyda, był tajemnicą wewnątrz kraju, gdyż danych statystycznych podawanych przez wydawnictwa zagraniczne nie publikowano w kraju itp. Widzimy więc, że „tabu“ to nie miało podstaw racjonalnych.

Toczące się obecnie dyskusje o roli nauki i roli PAN-u w życiu gospodarczym i społecznym wykazują

dobitnie, że w wielu wypadkach z większym zaufaniem odnoszono się do mitów, jako narzędzia kształtowania tego życia, niż do zastosowań naukowych. U podstaw wielu zjawisk w naszym życiu leżał mit przejęty z epoki oświeconego absolutyzmu o nieomylności władzy i ciemnocie rządzonych, których nie należy dopuszczać do oceny zamierzeń władzy. Zjawisko zwane oderwaniem kierownictwa od mas opierało się właśnie na takim micie. Dalej, naiwna wiara w skuteczność słownej propagandy, wiara w magię wmawiania i oparta na niej technika kształtowania świadomości społecznej narodu przez wmawianie mu haseł sprzecznych z rzeczywistością, którą przecież każdy obywatel widział i której doświadczał w codziennym życiu — również sprzeczne były z powszechnie znanymi tezami materializmu o kształtowaniu świadomości społecznej.

Te właśnie mity i zabytki magicznego myślenia, znajdujące pewne uznanie i stanowiące podstawy niektórych technik rządzenia, musiały z konieczności rugować rolę nauki z działalności politycznej, a zwłaszcza rolę nauk społecznych.

Uczni nie chcą rządzić. Chcą tylko rządzącym dostarczać podstaw do podejmowania rozsądnych decyzji i rozumnego sprawowania władzy. A zatem chodzi o zorganizowanie instytucji prowadzących systematyczne badania procesów społecznych zachodzących w kraju, badających przebieg realizacji planów, wykrywających w porę zjawiska nie planowane i niepożądane, powstające na marginesie rea-

lizacji planów lub wskutek niewłaściwych metod. Chodzi o stałe badanie reakcji mas narodu na różne pociągnięcia polityki, o lustracje, na których będzie się opierało realne i rozumne planowanie.

Sporo już mówiono o powołaniu instytucji badawczych, które mogłyby przeprowadzać lustracje, sondaże, badania dla celów polityki rządowej. Na przykład zjazd ekonomistów wypowiedział się za powołaniem komisji ankietowej badającej naszą gospodarkę i rady naukowej o zadaniach opiniodawczych.

Projekt tego rodzaju może spotkać się z kilkoma zarzutami. Można zapytać, czy rzeczywiście nauki społeczne mogą dostarczać takich danych naukowych i mogą spełniać rolę kierownika polityki, czy rozporządzamy dostatecznie przygotowaną kadrą pracowników, czy możemy zorganizować takie komórki badawcze.

Na pierwsze pytanie można odpowiedzieć albo rozważaniami teoretycznymi omawiającymi stan i metody różnych nauk społecznych, które są podstawą technik społecznych (a więc takich nauk, jak socjologia, ekonomia, demografia, psychologia społeczna itp.), albo omawiając takie państwa, które od długiego czasu stworzyły takie instytucje badawcze i gdzie każda decyzja rządu, dotycząca ważnych spraw gospodarczych i społecznych, poprzedzona jest zbadaniem istniejących warunków i istniejących tendencji rozwojowych. Wybierając drugi sposób odpowiedzi, będziemy mogli przy okazji



podać także kilka informacji o różnych możliwych rodzajach badań i stosowanych w nich metodach. Jako przykład posłużę tu Anglia.

Tradycje badań społecznych przygotowujących reformy są tu bardzo dawne. Jeden z pionierów badań społecznych, John Howard, chcąc przygotować reformę więziennictwa angielskiego w drugiej połowie XVIII wieku, przeprowadził gruntowną lustrację więzień, opisał warunki, zbadał sprawy więźniów i na tej podstawie wystąpił w parlamencie z wnioskami reformy. W osiemdziesiątych latach ubiegłego wieku Charles Booth zorganizował wielką lustrację Londynu dla wykrycia, jak żyją i jak pracują jego mieszkańcy. Wyniki opublikowano w 17 tomach. Praca Bootha była pionierska pod wielu względami. W ślad za nią poszły inne wielkie surveys angielskie.

Wymienimy niektóre z nich. Rozpocząć trzeba od słynnego York Survey, gdzie badano przede wszystkim warunki życia wielkomiejskiego warstw ubogich. Survey przeprowadzono w latach 1899—1901. Badania rzuciły wiele światła i stały się podstawą wielu pociągnięć reformatorskich w sprawach kosztów utrzymania. W r. 1912 prof. Bowley przeprowadził lustrację pięciu miast przemysłowych, zwracając przede wszystkim uwagę na warunki mieszkaniowe i odżywienie, a w latach 1923—1924 powtórzył te badania, notując zmiany i ich przyczyny. Podobnie w latach 1928—1930 powtórzono badania Londynu, a w r. 1935 powtórzono

York Survey. Równocześnie w tym samym celu przeprowadzono wiele pomniejszych studiów. Dostarczyły one ekonomistom, socjologom, politykom społecznym, działaczom i politykom, samorządom itp. olbrzymich ilości konkretnych i ścisłych informacji. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w poważnej mierze wyznaczyły one wewnętrzną politykę rządu angielskiego.

Doceniając ich wartość rząd powołał szereg instytucji badawczych dla prowadzenia badań przygotowujących dane dla jego własnych celów. Już w czasie I wojny światowej, kiedy przygotowywano plan stabilizacji płac realnych, przeprowadzono szeroką lustrację dla zbadania przeciętnego poziomu życia klas pracujących, ich budżetów, struktury wydatków itp. tendencji zmian spowodowanych wojną, by na tej podstawie przygotować odpowiednie akty ustawodawcze. Po wojnie powołano szereg instytucji badawczych i doradczych (Economic Advisory Council, Social Survey Departament i in.), których zadaniem było przeprowadzenie badań i zbieranie materiałów o bieżących zjawiskach i procesach.

Badania prowadzono przede wszystkim za pomocą wywiadów i kwestionariuszy. Wyniki opracowywano statystycznie. Interpretacje jakościowe były zadaniem socjologów i ekonomistów. Instytucje te pracują sprawnie dzięki dokładnemu podziałowi pracy i wyposażeniu w nowoczesne maszyny statystyczne i matematyczne, tak że przeprowadze-

nie nawet skomplikowanych badań nie zajmuje zbyt długiego czasu. Placówki takie mają pracowników wyspecjalizowanych w konstruowaniu kwestionariuszy, wyszkolonych pracowników dla przeprowadzania wywiadów, statystyków, matematyków, ekonomistów i socjologów, sprawną obsługę maszyn. Placówki te wykonują zadania zlecone przez jednostki rządowe. Prowadzą także badania poglądów i zasięgają opinii publicznej w ważnych sprawach.

Postawmy zatem pytanie, czy tego rodzaju instytucje są potrzebne także u nas w Polsce i czy w procesie budownictwa socjalizmu możemy korzystać z ich doświadczeń. Pytanie to można tylko potraktować jako pytanie retoryczne. Wiele zła, o którym pisze codziennie nasza prasa, wynika z tego, że władze centralne nie miały rzeczywistego przebiegu wielu procesów społecznych i gospodarczych w kraju, z lekceważenia opinii publicznej, z nieznajomości rzeczywistych nastrojów i postaw ludności. Trzeba więc powołać komórki badawcze, wysłać ludzi za granicę, żeby zobaczyli nowoczesnie zorganizowane warsztaty pracy, sprowadzić niezbędne wyposażenie, rozpocząć szkolenie ekonomistów, socjologów, psychologów społecznych, statystyków dla celów badań społecznych.

Sądzę, że w naszych warunkach oprócz placówek czy instytucji centralnych trzeba by powołać jeszcze jeden rodzaj instytucji badaczy i działaczy, może nawet w jednej osobie. Mam tu na myśli specjalne placówki opieki społecznej, które należałoby

stworzyć przy radach narodowych. Zbierałyby one materiały w zakresie opieki nad dzieckiem, materiały dotyczące młodocianych, warunków pracy kobiet, poradnictwa zawodowego, zatrudnienia itp. Istnieje w Polsce liczna kadra pracowników wykształconych w takim właśnie kierunku przez prof. Helenę Radlińską, których można by wykorzystać, wykorzystać badania prowadzone przez Zakład Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego, stworzyć znowu studia kształcące pracowników tego rodzaju.

Tyle ogólnych uwag dla wskazania problemu. Szczegółową dyskusję trzeba by przenieść do instytucji decydujących (choć nadmiar takich instytucji w Polsce jest jednym z istotnych źródeł wypaczeń). Mam tu jednak na myśli obudzony Sejm, który powinien zainteresować się takimi projektami i dać przykład powołując własną placówkę badawczą.

Okladkę projektował J. Zbijewski

„Książka i Wiedza”

Warszawa • Kwiecień 1957 r. • Wyd. I

Nakład 5 000+169 egz.

Obj. ark. wyd. 4,12 • Obj. ark. druk. 7 (4,65)

Papier druk. sat., kl. V, 60 g, 70×100 cm

z Myszkowskich Zakładów Papierniczych

Oddano do składu 16. II. 1957 r.

Podpisano do druku 15. III. 1957 r.

Druk ukończono w kwietniu 1957 r.

Łódzka Drukarnia Dzielowa, Łódź, ul. Piotrkowska 86

Zam. nr 121/57 • D-7 • Cena zł 5.—

## BIBLIOTECZKA „PO PROSTU“

### DOTYCHCZAS UKAZAŁY SIĘ:

1. *Tadeusz Kotarbiński*      **SPRAWY SUMIENIA,**
2. *Eugeniusz Kuszko*      **WOLNOŚĆ W SYSTEMIE DYKTATORY PROLETARIATU**
3. *Stanisław Ossowski*      **KU NOWYM FORMOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO**
4. *Kazimierz Biskupski*      **WŁADZA I LUD**
5. *Stanisław Ehrlich*      **PRAWORZĄDNOŚĆ, SEJM**
6. *Bertrand Russell*      **DLACZEGO NIE JESTEM CHRZEŚCIJANINEM**
7. *J. Paul Sartre*      **ROZWAŻANIA O KWESTII ŻYDOWSKIEJ**
8. *Ignacy Fik*      **O ŻYWA TREŚĆ DEMOKRACJI**
9. *Materiały narady biologów zorganizowanej przez „Po prostu“*      **BIOLOGIA I POLITYKA**
10. *Henryk Katz*      **ODKŁAMAĆ MARKSIZM**
11. *Stanisław Ossowski*      **MARKSIZM I TWÓRCZOŚĆ NAUKOWA W SPOŁECZEŃSTWIE SOCIALISTYCZNYM**
12. *Maria Ossowska*      **O PEWNYCH PRZEMIANACH ETYKI WALKI**
13. *Janusz Kuczyński*      **UROK WIARY**
14. *Róża Luksemburg*      **REWOLUCJA ROSYJSKA**
15. *Jan Szczepański*      **INTELIGENCJA I SPOŁECZEŃSTWO**

### W PRZYGOTOWANIU:

16. *Giovanni Papini*      **PAMIĘTNIKI PANA BOGA**
17. *Leszek Kołakowski*      **ORGANIZACJA I MYŚLENIE ZBIOROWE**